

# SŁOWO

Wilno, Czwartek 8 lipca 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172  
BRASZAW — ul. 3-go Maja 64  
DUKSZY — ul. Gen. Berbeckiego 10  
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80  
GRODNO — Plac Batorego 8  
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian  
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1  
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20  
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28  
POSTAWY — ul. Rynek 19  
STOŁPCY — ul. Piłsudskiego  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 8  
SWIR — ul. 3-go Maja 5  
WARSZAWA — Nowy Świat 46-14  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 26

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.  
zagranicznie 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy,  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr.  
za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstawa 40 gr. W n-cb świątecznych  
oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

## Sprzecznosci.

Musimy znów nawiązać do tezy wczorajszego naszego artykułu.

Do sprzeczności jakie zaszyły pomiędzy oświadczeniem prezesa klubu Chrześc.-Narodowego w Izbie Po-sełskiej, a oświadczeniem tego oświadczenia i stanowiska klubu w War-szawiance.

Powtórzmy raz jeszcze to co powie-dział p. Dubanowicz. Będziemy to codzień powtarzali, jeżeli zajdzie potrzeba.

W Komisji będzie miejsce na bardziej szczegółowe omówienie tych punktów, które się zawierają w przedłożeniu Rządu. Naogół muszą powiedzieć, że co do kierunku swego, odpowiadają one dążeniom stronnictwa, które mam zaszczyt reprezentować i to nie od dzisiaj. Dlatego też ustosunkujemy się dodatnio wobec tego przedłożenia, co więcej, ażeby powiedzieć jasno, ażeby uniemożliwić opinii publicznej powstawanie tego rodzaju głosów, że stronnictwa prawicy przez obfi-tość swych projektów starają się zabić przedłożenia ustawowe Rządu, muszą z swej strony powiedzieć jasno, że nie będziemy robili trudności, ażeby z całego zagad-nienia ustrojowego wydzielić pewne zagadnie-nia, któreby mogły być możliwie rychło roz-patrywane i zatwierdzone, następnie zaś przy-stąpić do innych.

Jest to stanowisko jasne, wyraźne, lojalne i patriotyczne. Krzyknęliśmy mu odrazu „bravo”. Każdy z nas rozumie, że naprawę ustroju państwa prowadzić należy etapami. Jeżeli jesteśmy monarchistami, to rozumiemy, że nie możemy żądać, aby już w najbliższą niedzielę rząd p. Bartla koronował króla na Wawelu. Dziś najwęższą naszą troską jest ukróce-nie, zahamowanie zła, które płynie od obecnego Sejmu, zaraża i demoralizuje całą Polskę, ukrócenie tego zła w taki sposób, który nie wymaga nowych wyborów.

Zrozumiało to prawie całe zięmi-anstwo polskie. W każdym razie zrozumiało to całe ziemiaństwo kresowe. Zrozumiał to wreszcie i klub Chrześcijańsko-Narodowy.

Ale nie rozumiał tego p. Stroński! I oto w organie klubu, w War-szawiance zaczyna prowadzić linię, która jest właściwie obstrukcją prze-ciw stanowisku własnego klubu. Zamiasz domagać się tego co jest w danej chwili osiągalne, p. Stroński, dobrze wykorzystując zasadę le mieux est l'ennemi du lieu, domaga się gwałtownie reform dalej idących, w ten sposób groząc zaprzeczeniem dobrego.

Oburzano się na nas, gdyżśmy na tem miejscu pisali przed miesiącem:

„P. Borthou powiedział: „l'homme politique jest człowiekiem nie tracącym nigdy nadziei”, lecz tensam „l'homme politique o ile nosi w sobie zadatki na męża stanu rozumie, że się zdarzają w życiu stronnictw okresy, kiedy mu wy-pada wyjechać na Riwierę francuską lub do Szwajcarii”.

A jednak tak właśnie jest. Czasy się zmieniają. Dziś w najostrzejszej opozycji do projektów rządu są so-cjaliści i skrajna lewica. Zw. lud.-narodowy w niektórych tylko sprawach idzie w ogonie socjalistów. Klub Chrześc. Narodowy zajął doskonałą pozycję. Ale zaczynają się personalja. I wtedy ci, którzy chcą być mężami stanu powinni naprawdę się zastana-wiać, czy ich obecność w danej chwili na politycznej arenie jest pożądana czy też szkodliwa. Ostraczym nikogo nie hańbi, urlop dobrowolny tem-niej, a natomiast zarzut „rzecz do-bra rozbiła się o Pańską osobę” może być istotnie przykry, jeśli jest uzasadniony.

Sprostowanie. W ustępie pierw-szym wczorajszego artykułu „Zmiana konstytucji przed Sejmem” zamiast wyrazu „bat” błędnie kilkakrotnie wydrukowano „but”.

D-r Wacław Makarewicz  
p o w r ó c i ł  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmując od 10-1 i 4-7 w.  
ul. Wileńska 6, m. 7.  
W.Z.P. 36.

## Ostra nota Japonii do Sowietów.

LWÓW, 7 VII. PAT. Rząd japoński wystosował do rządu moskiew-skiego ostry protest przeciwko postanowieniu Sowietów wystania do Mongolji znacznej ilości oficerów czerwonych, rzekomo w celu reorgani-zacji armii mongolskiej, w rzeczywistości zaś w celu stworzenia nowych sił bojowych, oddanych Moskwie, a zwróconych przeciwko Chinom i Japonii.

Nota japońska utrzymana była w tak ostrym tonie, że rząd sowiecki natychmiast zaniechał swych planów w Mongolji, udzielił jednak rządowi mongolskiemu pożyczki w wysokości 10 milionów rubli złotych w celu sfinansowania zamówień mongolskich na broń, które mają być dokonane wyłącznie w fabrykach sowieckich.

## Odwołanie Karachana z Chin.

LWÓW. 7.VII. PAT. Z Moskwy donoszą, że wobec ponownego żądania Chin Sowiety odwołały posła Karachana z Pekinu.

## Nieprawdziwe pogłoski o podróży Cziczierina.

MOSKWA. 7.VII. PAT. Agencja sowiecka donosi, że pogłoski o podróży Cziczierina do Warszawy, Paryża i Rzymu pozbawione są wszelkich podstaw.

## Skutki strajku górników.

LONDYN, 7 VII. PAT. Sekretarz stanu do spraw górnictwa oświad-czył w Izbie Gmin, że w ciągu miesiąca maja i czerwca angielskie firmy prywatne importowały do Anglii 1012 tonn węgla z kontynentu

## Starcie wojska z robotnikami w Poniewiezu.

KRÓLEWIEC 7.VII. PAT. W Poniewiezu doszło do starcia między wojskiem a robotnikami. Policja starała się przywrócić porządek, przyczem naczelnik policji miejscowej i dwóch robotników odniosło ciężkie rany.

## Wolność prasy kowieńskiej.

Z Kowna donoszą: Wczoraj redakcję gazet kowieńskich zostały za-wiadomione, że w związku ze zniesieniem stanu wojennego, są zwolnione od obowiązku przedstawiania odbitek numeru do cenzury wojskowej. Jest to pierwszy wypadek od czasu istnienia państwa kowieńskiego.

## Poseł—zdrajca chce wrócić do Estonji.

Z Rewla donoszą: Wydany został komunikat oficjalny, we dług którego były poseł estoński w Moskwie Birk nie wyjechał do Fran-cji lecz przebywa obecnie w Petersburgu. Birk zamierza prosić rząd estoński aby zezwolił mu zamieszkać w Rewlu, gdzie pragnie zająć się praktyką adwokacką.

W mieszkaniu żony Birka w Rewlu władze policyjne dokonały re-wizji. Rezultaty rewizji narazie nie są wiadome.

## Miasto Bayton pod wodą.

PARYŻ, 7 VII PAT. «Herald» donosi, że w stanie Ohio burza wyrządziła milionowe szkody. Miasto Bayton zostało zalane. Tenże dziennik donosi z St. Jago de Chile o wielkich spustoszeniach spowodowanych w szeregach miast chilijskich przez gwałtowne burze. W porcie St. Antonio jest wielu zabitych.

## Bunt marynarzy w Sewastopolu.

LWÓW 7 VII PAT. Z Moskwy donoszą na podstawie wiadomości z Se-wastopolu, iż wybuchł tam bunt marynarzy, którzy wysunęli cały szereg zadań natury politycznej i gospodarczej.

## I tam lubią pociągnąć...

KOLONJA, 7 VII. PAT. Na Kenie rozbił się wczoraj statek natadowany beczka-mi wina. Katastrofa nastąpiła przy zarzuconiu kotwicy. Statek zderzył się ze słupem przybrzeżnym i doznał bardzo poważnych uszkodzeń. Załoga zdołała uratować, beczki z winem natomiast popłynęły z wodą. Na brzegach zgromadziło się kilkaset osób, które starały się wydobyć beczki na ląd. Wyciągnięte beczki rozbito, poczem rozpoczęła się pijatyka. 20 osób musiano przewieźć do szpitala, 5 osób zmarło z powodu zatrucia alkoholem.

## Incydent pograniczny.

Chłopcy ze wsi Zakłiszew, położonej po stronie litewskiej zaorali grunta położone po naszej stronie. Komendant policji litewskiej tego odcinka wobec energicznego wy-sięgnięcia naszych władz przyrzekł interwenjować w tej sprawie, usiłując tłumaczyć to na leświadość ków wieszniaków.

## Mianowanie ministra oświaty.

WARSZAWA, 7 VII. Pat. Na wniosek p. Prezesa Rady Ministrów p. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił prof. Józefa Mikulowskiego-Pomor-skiego z kierownictwa Ministerstwa Wyznań Religijnych i O. P. oraz mianował na ministra tegoż resortu p. Antoniego Szujkowskiego na-czelnika wydziału w Głównym Urzędzie Statystycznym.

## Zamach na świadka oskarżenia.

Komuniści chcą zatrzeć ślady.

ŁÓDŹ, 7.VII. PAT. Wczoraj wieczorem dokonano zamachu na Ra-fała Witkowskiego, jednego z głównych świadków oskarżenia w toczą-cym się tu obecnie procesie przeciwko 41 członkom związku młodzieży komunistycznej «Isla». Witkowski był do niedawna komunistą. Ostatnio wszedł on w kontakt z policją polityczną.

Wczoraj po rozprawie Jakob Szylński, lat 17, członek organizacji młodzieży komunistycznej, dał do Witkowskiego z tyłu trzy strzały rewol-werowe. Ciężko rannego Witkowskiego odwieziono natychmiast do szpi-tala. Szylński został schwyłany. Ma on stanąć przed sądem doraznym.

## Po dwu stronach Alp...

Paryż, 4 lipca.

I znów prasa italska (przeistamy korespondenta „Petit Parisien'a”. używać słów „Włochy” i „włoski”, — Razem, Francja i Italja mogą nar-bito to nie ma sensu) grmi przeciw Francji. O co tym razem chodzi? O Abisynję, jedyne (obok Liberji) nie-podległe i do Ligi Narodów należące państwo afrykańskie. Istnieje przeciw traktat z roku 1906 ustalający różne prawa i przywileje, jakie Abisynja przyznała Francji, W. Brytanji i Italji, których kolonie kraj ten dokoła otaczają.

Francja w myśl tego traktatu sprzeciwia się podziałowi Abisynji na dwie strefy wpływów: angielską i italską, jak tego pragną, zdaje się rządy londyński i rzymski. Italskim-basador w Paryżu, baron Romano Avezzana, konferował wczoraj w tej sprawie z p. Briand'em. Negocjacja tak przedko się nie skończy i zapew-ne jeszcze do niej powrócimy.

Incydent z powodu Abisynji, to jeszcze jeden dowód więcej, że po-wojenne stosunki francusko -italskie — to długa seria wybuchów tempera-mentu i prestizjowych póz z jednej, a pracowitych nawiązywań kontaktu z drugiej strony, przyczem te fazy skrajnie przedzielają zawsze mniej lub więcej długie periody spokoju. Ana-logja ze stosunkami polsko-czeskimi! jest zupełna.

I tu, i tam każda ze stron przy-pisuje drugiej tendencje do hegemo-nji, co wywołuje drażliwość opinii. I tu, i tam istnieje rachuba, że byłoby nieprzezwrotnie wiązać się z drugą stro-ną zbyt wcześnie i zbyt szeroko, co bynajmniej nie przeszkadza, że świad-omość wspólnego interesu istnieje.

W czasie Konferencji Pokojowej pominięto zupełnie Italję przy roz-dziale kolonij po-niemieckich, oraz mandatów do terytorij po-tureckich. Italja szczególnie odczuła sprzeci-w Francji. A w Fiume, którego Wilson Italji oddać nie chciał, porządku pil-nowali marynarze francuscy, co opi-nii italskiej nie mogło nie drażnić. Tygrys - Clemenceau niewątpliwie przyszłości stosunków francusko-italskich nie docenił, kiedy w odpowie-dzi na przestrogi ambasadora swego w Rzymie, że opinia italska zwraca się przeciw Francji, rzekł:

— Tem lepiej, niech się kumają z Niemcami. Będzie to gwarancja, że w czasie przyszłej wojny znów staną po naszej stronie...

Tego sarkazmu do dziś dnia z tamtej strony Alp nie zapomniano. Podrażnienie italskie przeciw Francji doszło do paroksyzmu latem 1921 r., kiedy w Wenecji, w czasie obcho-du braterstwa broni francusko-italskiej, tłum wygwizdał „Marsyljanke”, a przedstawicieli Francji, Marszałka Fayolle'a i ambasadora Bartère'a, wy-szturczał i poturbował. Ambasador otrzymał nawet kopnięcie niżej ple-ców, ale — chroniony przez czarodziejski mundur dyplomaty — nic nie poczuł...

Rząd francuski zabrał się do le-czenia tych stosunków. Przewrót fa-szystowski, jaki nastąpił w Italji w październiku 1922 roku, zadanie to Paryżowi ułatwił. Albowiem Mussoli-ni niewątpliwie porozumienia z Fran-cją pragnie. Może mniej go pragną współpracujący z faszyzmem nacjona-liści (Federzoni, Cantalupo i inni) ale pomiędzy rezerwą nacjonalistów, płynącą z egzaltacji wielkości italskiej, a niewiarą w przyszłość Italji i ordynarnym germanofilizmem Nit-tiego zachodzi wielka różnica.

W wielkość Italji głęboko wierzy Mussolini. On przecież dał jej syn-om pewność siebie i rozbudził go-dność narodową nawet u malucz-nych. Ale, choć nie wydaje się nam aby Mussolini już linję italskiej poli-tyki zagranicznej całkowicie ustalił, to przecież rozumie on potrzebę poro-zumienia z Francją.

— Nic nigdy nie powinno zamę-cać naszej jedności — mówił do

## Sejm i Rząd.

### O przyspieszenie uchwalenia zmiany konstytucji.

WARSZAWA, 7 VII (tel. wt. Słowa) Premier Bartel odbył w dniu dzisiej-szym dłuższą konferencję z marszał-kiem Sejmu w sprawie uchwalenia przez Sejm zmian konstytucji. Premier Bartel nalegał, aby te zmiany uchwalone były możliwie szyb-ko a więc w terminie przed 20 lipca, tłumacząc to koniecz-nością rozpoczęcia intensywnej pracy przez rząd, do czego są potrzebne pełnomocnictwa za-warte w projekcie zmiany kon-stytucji.

Po konferencji premier oświadczył dziennikarzom, że marszałek Rajaj jest zdania, że Sejm uchwali te zmia-ny w szybkim czasie i w brzmieniu projektu rządowego.

### Konferencja prof. Krzyżanow-skiego z prof. Kemmererem.

WARSZAWA, 7 VII. (tel. wt. Słowa) W dniu dzisiejszym profesor Adam Krzyżanowski odbył pierwszą kon-ferencję z prof. Kemmererem. Profes-or Kemmerer rozpocznie swe bada-nia nad stanem finansowym Polski od badań nad sytuacją walutową przedwzrostkiem od wahań dolara w ostatnim czasie.

### Marszałek Piłsudski w Belwe-derze.

WARSZAWA, 7 VII (tel. wt. Słowa) Gabinet ministra spraw wojskowych w dniu dzisiejszym przeniesiony zo-stał do gmachu ministerstwa spraw wojskowych na ulicy Wiejskiej, a sie-dziba Marszałka Piłsudskiego do Belwederu, gdzie odąd będzie Mar-szałek Piłsudski stałe zamieszkiwał. Meble z pałacu belwederskiego prze-wiezione po wborze Prezydenta Mościckiego do Zamku zostały przy-branym z powrotem i pałac przybrał wygląd poprzedni. Pałac Belwe-derski jest przeznaczony na siedzibę Generalnego Inspektora wojsk, co wskazuje, że Marszałek Piłsudski przeno-sząc się do Belwederu zamierza tę godność zatrzymać dla siebie.

### Monopol zapalczanym.

WARSZAWA, 7. VII (tel. wt. Słowa) Dziś przed południem pod przewo-dnictwem pos. Michalskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji po-wołanej dla spraw wydzierżawienia monopolu zapalczanego. W skład komisji wchodzi przedstawiciele 9 klubów sejmowych. Prezesem jest pos. Mi-chalski, vice-prezesem pos. Szekelo, sekretarzem pos. Rozmaryn. Referat w sprawie wydzierżawienia monopou powierzono pos. Wyrzykowskiemu (Wyzwolenie). Na posiedzenie uchwalono zaprosić pos. Byrkę przewod-niczącego sejmowej komisji skarbo-wej oraz referenta ustawy o pożycz-ke dolarowej do stałej współpracy w komisji.

Następne posiedzenie odbędzie się 20-go b. m., na którym pos. Wy-rzykowski wygłosi swój referat. Kom-isja powołała szereg świadków w celu dokładnego zaznajomienia się ze sprawą wydzierżawienia monopolu zapalczanego.

### Stopa procentowa.

WARSZAWA, 7.VII (PAT). Rada Banku Polskiego ustaliła oficjalną stopę dyskontową z mocą obowią-zującą od 7 lipca 1926 roku dla dys-konta weksli 10 proc., dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu 12 proc. Zachowana dotychczas na ra-chunku otwartego kredytu prowizja w wysokości 1/4 proc. w stosunku kwartalnym pozostaje nadal w mocy.

gospodarkę w dyrekcji Radomskiej oraz w dyrekcji Wileńskiej i domaga się pociągnięcia do odpowiedzial-ności dyscyplinarnej funkcjonariuszy tej dyrekcji.

Ostatnie dwie rezolucje wzywają rząd do przedłożenia N. I. K. zam-knięcia rachunków budowy kolei Nasielsk-Sierp i złożenia sprawozda-nia z dochodów sądowych przeciwko firmie Ogrodzieniec za dostawę zie-żatego cementu. Ponadto komisja przyjął wniosek referenta wzywający rząd do gruntownego uporządkowa-nia całokształtu gospodarki materia-łowej oraz ujednostajnienia rachun-kowości kolejowej. Dalszy wniosek referenta w sprawie zasad polityki taryfowej odesłano do komisji ko-munikacyjnej.

Następne posiedzenie we czwar-tek przed południem.

## Gospodarka kolejowa. Komisja budżetowa.

WARSZAWA, 7.II (PAT). Sejmowa komisja budżetowa wysłuchała referatu pos. Ostrowskiego (Piast) o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kon-troli w sprawach kolejowych. Kom-isja po dłuższej dyskusji przyjął rezolucję zaproponowaną przez re-ferenta w imieniu komisji pięciu, której zadaniem było zbadanie spra-wozdania N.I.K.

Wśród rezolucyj przyjętych pier-wsza domaga się wyjaśnienia w spr-awie umowy na dzierżawę 864 wa-gonów towarowych, zawartej z to-warzystwem belgijskim i wynikłej stąd straty dla skarbu 143 tysięcy złotych.

Następna rezolucja dotyczy biura podróży „Orbis” i strat jakie poniósł Skarb Państwa z powodu nieprze-szerzania przez to biuro obowiązuj-jącej umowy. Kilka rezolucyj omawia

**Szczury i myszy T E P I**

**Odorono**

Nowy, nadzwyczajny wynalazek ame-tykański przeciwko nadmiernemu poceniu się.  
Żądać wszędzie.  
W.Z.P. Nr 29, Wilno, dn. 2-VI 1926 r.

---

**PIĘGI**

plamy i opaleninę usuwa krem

**Precioza**

Perfection

Do nabycia w pierwszorzędnych perfumerjach i składach aptecznych.

---

**Pasta A. ZALEWSKIEGO**  
w RAWIE MAZOWIECKIEJ

UWAGA: Nieszkodliwa dla zwierząt do-mowych i ptactwa. Zamówienia wysyła się pocztą za zalicze-niem. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.



# ECHA KRAJOWE

## Trzydziestolecie wąskotorówki święciańskiej.

W bieżącym roku mija lat 30, od- kąd został otwarty ruch na kolei pod- jazdowej Święciańskiej.

Czas szybko leci, zmieniły się warunki i ludzie, mrok niepamięci zaczyna pokrywać świetlaną postać inicjatora dzieła, które tak doniosłą rolę odegrało w zeuropelzowaniu du- żej polaci powiatów Święciańskiego, Dziśnieńskiego i Poniewieskiego.

S. P. Bolesław Jałowicki, potomek starego rodu, znakomity inżynier, pochodził z Święciańskiego i chociaż zrobił karierę techniczną prze- ważnie w Rosji, był zawsze ożywo- nym najgorętszymi uczuciami patrio- tycznymi, jakoteż dawał stale wyraz głębokiemu przywiązaniu do rodzin- nej ziemi. Jego Sytyduski byli oazą kultury, że tylko wspomnę o zni- welowanych i sztucznie nawadnianych łąkach—unikat w naszych warunkach—wzorowo prowadzonym ogrodzie o charakterze przemysłowym (plantacje na wielką skalę truskawek, szpara- gów i in. nowalji), aklimatyzowaniu rzadszych drzew i krzewów, kultu- rach leśnych i t. d.

Znaczna część pensji inżynierskiej toniła w ukochanych Sytyduszkach. Jako dyrektor rządowej fabryki Aleksandrowskiej w Petersburgu cie- szył się wszędzie ze względu na swo- ją fachowość i uciążliwym wielkiem uznaniem. Tradycja Kierbedziów. Dość powiedzieć, że nieufny Aleksander III powierzył mu budowę cesarskiego pociągu, gdzie każda sztaba żelaza, każda sztaba, były poddawane prób- om ciśnienia hydraulicznego pod względem oporności na kruchość lub rozzerwalność, a że się to działo w epoce ciągłych zamachów na cara, dla charakterystyki czasów moge przytoczyć, że robotnicy pracowali pod dozorem gęstej sieci, prawdopodobnie niefachowych pod względem technicznym zandarmów, a ponieważ u stracha oczy wielkie, zażądano, by do budowy pociągu nie byli użytci... katolicy, którzy mają być zatrudnieni przy innych robotach. Urządy Jałowicki dobitnie przypomniał, kim jest sam, proponując oddanie kierownictwa roboty komu innemu. Ostatecznie zajął się budową pociągu sam. Jałowicki był znany także ze względu na system praktycznego łączenia krótkich ogniw kolei przenośnych, który został opatentowany.

Po zapewnieniu sobie poważnego udziału kapitału belgijskiego, Jałowicki około 1893 r. przystąpił do urzeczywistnienia dawnego powziętego planu—zawiazania towarzystwa budowy kolei dojazdowych. Znając jego tendencje patryotyczne, stawia rząd nieoficjalnie warunek, by działalność towarzystwa rozpoczęła się w głębi Rosji, Pierwszą więc kolej kilkunasto- wiorstwą buduje do fabryki w Nowo- wozniesińskiej, ale druga—to już linia Święciańska, trzecia z Żytomierza do Bercyzowa.

Dla zebrania połowy kapitału dla budowy linii Święciańskiej, tworzy się w Wilnie Ziemiański Komitet pod przewodnictwem s. p. ks. Michała Ogińskiego, przy współudziale ludzi tej miary, co s. p. Józef Montwiłł, s. p. Edmund Borkiewicz, s. p. Karol Sal- monowicz, i t. d. Ilek nazwisk moż- naby wymienił z podród tych, co już odeszli i tych, którzy 30 lat temu byli... młodzi. Zebrano poważną sumę zapisów, ale jej było za mało, i na zebraniu, gdzie odwołano się do uczuć patryotycznych, postanowiono sumę podnieść, aż dośza do wy- maganej cyfry 250 tys. rubli. Bez tego nie można było stanąć do pracy. Roboty rozpoczęły się w 1894 roku budową linii od Nowo-Swięciań, przez Święciany, Łyntupy, Postawy do Głębokiego. W 1896 roku ruch zosta- ł otwarty, i jeżeli obecnie ośrodek Głęboki podnoszony jest jako punkt tyle ważny dla handlu lmem i zbożem,

to niewątpliwie pierwszy nań zwrócił uwagę w nowszych czasach Jałowicki. Następnie linia Nowo-Swieciań została przedłużona w przeciwnym kierunku—do Poniewiezia. Utworzyła się 130 wiorstowa magistrala. Jedno- cześnie zbudowano warszaty kole- jowe w Nowo Święcicach, które teraz „leczą“ parowozy wszystkich kolei wąskotorowych w Polsce.

Ponieważ były to koleje budowa- ne kosztem prywatnego kapitału ak- cyjnego, nie obowiązywały więc żadne zbyt ostre pod względem politycznym przepisy.

Jałowicki zrzekł się swego dyrek- torstwa w fabryce Aleksandrowskiej i został prezesem Towarzystwa kolei podjazdowych. Tkwił tam pomiędzy dyrektorami jakiś Rosjanin, ale wszyscy funkcjonariusze byli Polacy, i kie- dy ktoś z młodych potrzebował po- sady, jedyną ucieczką w biedzie były instytucje polskie: Bank Ziemi i ściśle z nim związany Bank Handlowy, oraz Towarzystwo Kolei podjazdo- wych. Obecni dygnitarze młodej Re- publik Litewskiej mogliby zaświadczyć, gdyby chcieli (zaczynając od b. prezydenta Litwy p. Smetony), dzięki protekcji jakich kierowników polskich instytucji w Wilnie znaleźli w owej dobie kawał chleba w zaraniu swojej działalności. Ilek napisało się listów polecających, ratując młodzież od ręki, a kierownicy naszych instytucji, w poczuciu obywatelskości, dawali posady lub je... tworzyli. Wielcy ludzie teraźniejszej doby, pogrzebicie się w pamięci—komu pierwsze kroki zawdzięczacie?

S. p. Bolesław Jałowicki zmarł czasu wielkiej wojny, zdaje się w 1917 roku, z cholery w Petersburgu. Zwłoki jego w zeszłym roku zostały sprowadzone do kraju. Wysoki, szczupły, był ten człowiek uosobie- niem uprzejmości i uczynności, sam pracował za darmo, śpiąc nie więcej sześciu godzin na dobę, Srogi dla siebie, wymagał od innych pracy i posłuchu i naderwszystko uciążliwym.

Zonaty był z M. Witkiewiczówną, siostrą znakomitego Polaka Stanisła- wa Witkiewicza i znanego mecenasa Ignacego, z rodu, który przez sześć siostr Koszczyńców w XVIII w. spokrewniony był z licznymi ziemiań- stwem na Litwie. Majątek Witkiewi- ców na Żmujdzi jeden z pierwszych uległ konfiskacie w 1863 r. Starsza córka s. p. Jałowickiego Jadwiga wyszła za mąż za wybitnego finan- sistów s. p. Władysława Żukowskiego, wieloletniego posła do Dumy, który w poważnym dziele z zakresu finan- sowości, wbrew głośnym twier- dzeniom rosyjskim, dowiódł, że b. Królestwo Kongresowe dawato rządowi rosyjskiemu poważny dochód fiskalny. Nawiąsem mówiąc, po wnie- sieniu projektu autonomii Królestwa w II Dumie, desygnowano s. p. Żu- kowskiego na przyszłego ministra skarbu. Były głosy, że za Wł. Grab- skim, Roman Dmowski miał objąć Min. Spr. Wewn., w istocie jednak nie wierzyli wówczas posłowie Polacy w rychłe urzeczywistnienie auto- nomji.

Młodsza córka s. p. Jałowickiego wyszła za mąż za p. Beinę, oby- watelkę ziemską w Kieleckiem. Syn Mieczysław Jałowicki był jakiś czas przedstawicielem Polski w Gdańsku. Córka p. Żukowskiej wyszła za mąż za gen. Kaz. Sosnowskiego, b. mi- nistra Spraw Wojskowych, który jest obecnie rekonwalescentem w Pozna- niu. Wszyskie te trzy pokolenia od- znaczały się wybitną urodą i zdolno-ściami.

Czasu wielkiej wojny kolej Świę- ciańska odegrała poważną rolę stra- tegiczną. Już rząd rosyjski przedłużył ją do Królewszczyzny. Niemcy wlot zrozumieli jej doniosłość i zimą 1915—1916 roku zbudowali odnogę

# Stosunki polsko - li- tewskie

## w oświetleniu kłajpedzian.

KŁAJPEDA, 7 VII. Pat. „Morgen Stimme“ omawiając stosunki polsko- litewskie pisze: Należy stwierdzić, że sprawa wileńska w ostatnich czasach znowu nabrała aktualności. Grupa jednolite litewskiej podkreśliła niedawno, że Litwa nie może liczyć na poparcie ze strony społeczeństwa litewskiego w sprawie Wileńszczyzny. Socjaldemokraci li- tewscy oświadczyli się za rezolucją socjaldemokratów Łotwy i Estonji, którzy pominieli traktaty moskiewski i suwalski i stanęli na stanowisku, że ludność wileńska ma się sama wypowiedzieć o swoim losie.

Również oświadczenie premiera Sleszwicka i rozprawy w Sejmie li- tewskim wskazują na to, że sprawa Wileńszczyzny została skierowana na nowe tory.

Naogół zaznacza się, pisać dalej dziennik, że państwowa myśl litew- ska zwraca się na drogę federali- styczną, aczkolwiek można uważać to jeszcze za przedwcześnie. Jest pewnym, że mimo stanu wojennego utrzymywanej przez Litwę w sto- sunkach z Polską, stosunki gospo- darcze między oboma państwami stale wzrastają, jakkolwiek siły rzeczy muszą sobie szukać dróg potajem- nych.

## Z całej Polski.

— Warunki przyjęcia do Politechniki Warszawskiej w roku akad. 1926/27. W roku akad. 1926/27 będą wolne miejsca na wydziałach: Inżynierji Ładowej, Inżynierji Wodnej, Mechanicznym, Elektrycznym, Chemji, Architektury i Geodezyjnym w ogólnej ilości 495 miejsc.

W razie, jeżeli liczba podań na poszczególne wydziały przekroczy liczbę wolnych miejsc, będą zarzą- dzone egzaminy konkursowe.

Podania o przyjęciu na imię Jego Magnificencji Rektora Politechniki Warszawskiej przyjmowane będą w sekretariacie w czasie od 23 — 31 sierpnia włącznie w godzinach 9—12. Egzaminy konkursowe odbywać się będą pomiędzy 13—16 września. Wykłady rozpoczną się 1 paź- dziernika.

Szczegółowe warunki przyjęcia nabywać można w sekretariacie Po- litechniki.

Na zapytania piśmienne odpowia- da się tylko w razie nadesłania od- powiedniej ilości znaczków pocztow- ych na odpowiedź.

jej od Łyntup przez Olszew do Kob- bylnika, którego odwieczną nazwę, sięgającą XVI w. czasu książów Świrskich, nazwa Dyrekcja Kolejowa wykoszowała na Kobylniki. Niemcy też zbudowali normalnotorową kole- j z Podbrozia do Łyntup, a za pol- skich czasów tor został rozszerzony z Łyntup do Królewszczyzny. Ma to samo nastąpić wkrótce i na szlaku Nowo Święciany—Łyntupy.

Pierwotna więc wąskotorówka Jałowickiego cała przekształci się na normalnotorową koleję.

Jeszcze w 1919 roku przyjmowała rodzina s. p. B. Jałowickiego b. Na- czelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w Sytyduszkach, teraz Sytyduski za Kowieńskim kordonem—oaza kultu- ry podobno zniszczona... Kolej działa.

W dobie jej trzydziestolecia, na niedawną mogiłę szlachetnego jej inicjatora, jako dowód, że pamięć o Nim żyje, zracam jak wiązek polnych kwiatów, garść tych wspomnień.

Ch.

# ECHA SPRAWY HURCZYNA.

## List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeciżytawszy w Nr. 153 poczty- nego pisma Pańskiego z dn. 4 lipca odrpisi skargi, którą p. Podprokuratorzy, udzielił pewnym ustępem mego ze- znania w charakterze świadka przed Sądem Okr. w sprawie Hurczyna, złożyli do swego obecnego zwierz- chnika, uprzejmie proszę o zamieszcze- nie w najbliższym numerze Słowa następującego wyjaśnienia:

Po zbadaniu w swoim czasie oko- liczności sprawy dokonanych przez Hurczyna nadużyć od samego po- czątku stanąłem na tym punkcie wi- dzenia, że wileńska prokuratura spo- kało nieszczyście, że Hurczyn spłamił tylko siebie i nikogo więcej, że urząd prokuratorski, do składu którego on należał, pod względem etycznym pozostał nadal bez zarzutu, że mi-ędzy Hurczynem—przestępcą a resztą prokuratury odradu musiał być po- stawiony mur.

Z tego założenia wychodząc i u- ważając, że ostatnim obowiązkiem moim w tej sprawie jako byłego prze-łożonego okręgowej prokuratury jest zapobiedz możliwości podczas prze- wodu sądowego nienależytego, a mo- gącego rzucić cień, oświetlenia roli tych poszczególnych byłych kolegów Hur- czyna, którzy spędzając z nim czas w restauracjach i wogóle podtrzymu- jąc z nim stosunki towarzyskie, wi- dzieli w rękach jego większe sumy pieniężne, nie skorzystałem z przysłu- gującego mi w myśl art. 642 U. P. K. prawa i stawiłem się na rozprawę główną; to było przyczyną stawieni- ctwa mego w tak ciężkiej dla mnie sprawie.

Zgodnie z tą intencją starałem się udowodnić, że posiadanie większej gotówki Hurczyn tak zreszcie uporo- rował, że koledy mimowoli uwierzyli w pochodzenie jej od spadku po matkę Hurczyna, również wyraźnie zaakcentowałem, że, podług mego zdania, ani jeden kolega Hurczyna do jesieni 1925 roku ani na chwilę nie podejrzewał istotnego pochodzenia tej gotówki, w przeciwnym bowiem razie niezwłocznie zerwałby z nim stosunki.

Po złożeniu przed sądem danych poszlakujących Hurczyna, w stosunku do którego użyłem nawet wyrażenia „domowy złodziej“,—zgodnie z ob- wiązkami wogóle świadka, którego przysięga obowiązuje do ujawniania wszystkiego mu wiadomego, a tem bardziej z obowiązkiem był. prze-łożonego,—uważałem za konieczne celem wszczęstronnego oświetlenia osoby oskarżonego powiedzieć i o dodatnich stronach jego jaźni. Sumienie moje na- kazywało zaznaczyć, że Hurczyn nigdy nie zdradził chęci wywyższenia siebie w oczach moich jako przełożonego drogą wskazania na defekty kolegów; co wcale nie było praktykowane przez ogół kolegów, a tylko czasami się zdarzało;—że był za swą uczynność uważany przez ogół za dobrego ko- legę i że, dzięki tej ogólnej sympatji, którą darzył koledy Hurczyna—Pod- prokuratora,—o ile mogłem obserwo- wać, zachowanie się znacznej części kolegów w stosunku do Hurczyna—defraudanta nie było nacechowane tą

nienawiścią, która w podobnym wy- padku mogłaby mieć miejsce. Ta myśl moja bynajmniej nie da- wała podstaw do wysnuwania wnio- sku, jakoby dawniejsi koledy Hur- czyna nie tylko nie odczuwali całej ohydy czynów jego, ale nawet darzył- go przyjaźnią lub specjalną życzli- wością. Uważając, że treść listu ninie- jszego w zupełności wyjaśnia istotną intencję ustępu zeznania mego, nie- zgodnie z takową zrozumianego, nie- mogę nie wyrazić zdziwienia, że oso- by, które czuły się łożonymi miast zwrócenia do mnie bezpośrednio lub przez osobę trzecią celem wy- jaśnienia incydentu obrali tak nie- zwykłą w podobnych wypadkach drogę.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze wyrazy szczerých szacunku i powa- żania.

W. Hołownia.  
Vice-prezes S. Okr. w Łucku.

Drukujemy list p. Hołowni, gdyż poczuwamy się do moralnego obowiązku niedopuszczenia, aby sprawa Hurczyna całkowicie odeszła bez należytego wyjaśnienia.

Naszem zdaniem dziś wyjaśniona nie jest.

Hurczyn zdefraudował kwotę, któ- rą powództwo cywilne określa na kwotę sześćdziesięciu kilku tysięcy złotych.

Odzie się te pieniądze? Wymiar sprawiedliwości ma wszel- kie techniczne środki w ręku, posia- da do rozporządzenia policję, posiada wyjątkową łatwość tropienia śladów Hurczyna.

Ponieważ znajomi, którym Hur- czyn fundował kolacje oświadczyli, że pieniądze mu za te fundowanie zwraca- li, że on sam ją ścigał w sposób bezceremonjalny,—

ponieważ sam Hurczyn prowadził skromny tryb życia, żona jego żyła w nędzy,—

więc pozostają dwa przypuszcze- nia:

Albo kradnącego Hurczyna okra- dał ktoś trzeci,—

albo pieniądze są jeszcze dziś na przechowaniu w miejscu, o którym Hurczyn posiada wyraźne pojęcie.

Wyświetlenie sprawy gdzie się podziały pieniądze jest konieczne, koniecznym jest zestawienie przypu- szczalnego rachunku z tego w jaki sposób potrafił wydać Hurczyn tak dużą sumę.

Sądymy, że tej naszej notatki nie pominie obojętnie, ani są- downictwo wileńskie, ani mi- nisterstwo sprawiedliwości i p. minister Makowski.

Dowiadujemy się, że żona Hur- czyna aresztowana została ze wzglę- du na obawę, że planuje zamach na życie prokuratora Steinmana. Okaza- ło się jednak, iż nieszczyśliwa kobi- ta, która w tych dniach usiłowała popełnić samobójstwo, starała się ty- lko zobaczyć prok. Steinmana, aby go o coś prosić. P. Hurczynową zwolnio- no z aresztu.

# Pierwszy wypadek cholery w powiecie Wileń- sko-Trockim.

W ostatnich dniach lekarz powiatowy dr. Sumorok został wezwany do chorego w Landwarowie, który raptownie zaniemógł. Według przy- puszczeń jest to cholera. Wobec tego władze sanitarne powiatu przedsię- wzięły środki zapobiegawcze.

## Samolot litewski nad granicą.

W związku z odbywającymi się obecnie w okolicy Oran manewrami armji litewskiej zauważono dnia 6 b.m. samolot litewski, który nie ograni- czył się tylko do patrolowania pogranicza, lecz przeleciał kilkakrotnie nad naszym terytorjum.

W ten sposób, przy jednoczesnym wzmocnieniu obsady granicy, Litwini usiłują zachować w ścisłej tajemnicy przebieg manewrów.

# W boju o przesiwoża.

## Nowe próby spadochronu.

Imponujący rozwój lotnictwa, którego jesteśmy świadkami okupujemy jest ogrom- nie ofiarami. Nie mówiąc już o ofiarach, jakie pociągają katastrofy lotnicze przy lo- tach pasażerskich lub wojskowych, bardzo licznych w Polsce, wszystkie przeważnie udoskonalenia aparatów mają za sobą długi szereg ofiar wyalazców. Tak krwawym po- ciodem zdobywa ludzkość przestwoża, nie- gdyż niedostępne a teraz już choć w części ujęzarmione. Ogromne ofiary nie odstrasza- ją od nowych wysiłków wręcz przeciw- nie potęgają je.

W ostatnich dniach czerwca zdarzyła się w Rydze straszna katastrofa. Niejak Liger, technik z zawodu skonstruował spadochro- n. Podczas próby, odwazy wynalazca wysko- czył z samolotu z wysokości 1000 m. i utra- nił w Dźwinie. Zawiódł malutki haczyk który był za staby aby utrzymać ciężar wy- skakującego człowieka. Po kilkominutowych poszukiwaniach olatu Liger'a z niemałym trudem wydobyto z głębokich wód Dźwiny.

Nie przebrzydła echa tej wstrząsającej katastrofy gdy oto mamy nowe próby ze spadochronem. Odbyły się one w Anglii w mieście Hendon.

Samolotem kierował znany z lotu na- okolo świata lotnik angielski Allan Cobham, a wyskoczył z aparatu francuski lotnik Na- varre ze spadochronem typu Courtain.

Najciekawszą atrakcją tego skoku była próba ubrania ratunkowego użytego w for- mie kostiumu lotniczego z lebką gąbczastej gumy. Urwane ratunkowe ma za zadanie przetrzymać lotnika na powierzchni wody w razie spadku spadochronu do wody. Popis udał się doskonale. Gdy samolot znajdował się na niewielkiej stosunkowo wysokości 60 metrów nad jeziorem Hendon Navarre wysko- czył, a spadochron otworzył się w nie- spełnia dwie sekundy. W chwili gdy śmiały przelot wpadł do wody odpiął natychmiast spadochron i urzymował się swobodnie przez pół godziny w wodzie pomimo, iż nie umie pływać.

Mimo powodzenia lotnika Navarre, spa- dochron pozostaje nadal narzędziem wysoce niebezpiecznym. Wszystkie dotychczasowe próby nie dały ani jednego typu któryby gwarantował maximum bezpieczeństwa spa- dającego. Jedyn ten środek ratowniczy w razie katastrofy samolotu daleki jest od praktycznego zastosowania i jest raczej na- rzędziem do popisów akrobatycznych. Udo- skonalenie spadochronu ku czemu stale i wtrwałnie dąży lotnictwo nie mało poiągnie jeszcze ofiar.

## Nowości wydawnicze.

— „Przewodnika Bibliograficznego“, założonego w 1878 r. i wydawanego przez Zakład Narodowy im Ossolińskich we Lwo- wie, zeszyt 6-ty, poświęcony jest zjazdowi międzynarodowemu bibliotekarzy i miłośni- ków książki, który odbył się w Pradze w roku bieżącym (28 czerwca do 3 lipca).

Zawiera ów niezapomniany zeszyt około stu stro- nic, a oprócz zwykłego, cennego nieosiągnięto- wykazu bibliograficznego, cały szereg artyku- łów pisanych po polsku i po czesku. Pi- sze więc np. A. Brickner o zaraniu drukar- stwa polskiego, czeskiego i ruskiego (biało- ruskiego) doręczając cenny przyręcznik do biografji Skortyny. Brickner wymienia Niem- ca, Fiola, jak pierwszego, przed Skortyną, drukarza ruskiego (białoruskiego). Tenże przyręcznik demonstruje ad oculos jak jeszcze w XVI-tym wieku sławo trafiano z Wilna do Królowca. Piše prof. Ign. Czarnowski, dr. A. Dołęga, kustosz Muzeum Narodow- ego w Pradze, piše dr. L. Bernacki dyre- ktor Ossolineum, prof. I. Łoś rektor uni- wersytetu krakowskiego etc. etc. Są i ilu- stracje, faksymile np. jednej strony Bibliji czeskiej Zabłanięgo przechowywanej jako relikwii w Bibliotece Horyntelskiej ksks. Po- kieskiej i t. p. — „Przewodnik Bibliograficz- ny“ lwowski nie zaspal gruszek w popiele.

— „Kino i Nowości Filmowe“. (Ze- szyt 73) ostro występuje przeciwko gnęb- niom podatkami magistracjami kinów w ar- tykule wstępnym „Mumie magistrackie“. Wynik konkursu ogłoszonego przez pismo jest bardzo zastanawiający. Chodziło o po- znanie na rysunku zawilmy dziełcuży arty- stek i artystów filmowych a bynajmniej nie najpopularniejszych, jak np. Miltonę Silse, Eugenjsza O'Brien, Barabę La Marr i t. p. I oto na 524 rozważań nadesłano 35 zupeł- nie trafnych! Niema co mówić. Kino dziś to potęga.

## Z SĄDÓW.

### Echa nadużyć w Kuratorjum.

Na dzień 14 września rb. wyzna- czona została do rozpoznania w są- dzie okręgowym sprawa Pożerskiego, Rachalskiego i Jakubowskiego oskar- żonych o nadużycia w Kuratorjum szkolnem. Jak sobie przypominamy, suma tego, czy tych nadużyć wynosi 8 tys. złotych.

Oskarżony Jakubowski będąc na wolności zbiegł do Kowna, gdzie się dotychczas znajduje. (1)

## Imiona wróżebne.

I. K. Itakowicz: „Obrazy imion wróżebne“. Warszawa, F. Hoelsch, 1926.

Jak sobie wyobrażam... Józefa? Lub Franciszka? Antoninę? Leokadę? Dziwne pytanie. Alboż to np. Leokadia musi być zawsze i nieod- miennie taką to a taką? Dajmy na to: musi to być, jak amen w pacierzu, stara panna z uszami pozatykanemu wata, smokcząca lukrecję, z nieodstępną w rękę szydolkową robotką? Albo Franciszek? Czyliż może mieć w so- bie choćby cośkolwiek — romantycz- nego?

Na pozór — bezsens. A jednak do pewnych imion poprzeczaliśmy się konwencjonalne wyobrażenia, na któ- re rady niema. Co pomoże, przekła- dając, że przecie w ról francuski Fran- ciszek I-szy był galantem najwyższej próby i, że adorując go damy miały wcale niezły gust. Zresztą mieć w „Fran- ciszek“ brzmi aż nadto użwieżenie i wdzięknie po francusku François, po węgiersku Ferencz lub, jeśli kto woli, Ferko, lub Francesco w języku włos- kim a nawet po hiszpańsku Fran- cisco — byle nie Franz!

Oczywiście, że Różę trudno sobie wyobrazić jako... nie różę. Niebez- bezpieczne imię! Rodzice muszą być bardzo pewni siebie skazując nowo- narodzoną córeczkę na noszenie przez

zycie całe imienia tak ogromne sta- wiającego wymagania. Różal Bagatelal już Hortensja nie może być... por- krywa A cóż dopiero Róża? Imię. Rzecz ogromnie ważna. Mo- że być zarówno torującym drogę przez życie danemu osobnikowi, jak i zabójczem. Niechże kto udźwignie imię np. Barnaba! Lepsz już, o wiele lepsza szara pospolitość Józefa lub Kazimierza. Nikt nie ma pretensji żad- nej, nikt się nie uśmiechnie...

A następnie, w każdym imieniu pokutuje w nim znaczenie. Np. Irena toć przecie żywcem wzięty wyraz grecki oznaczający: spokój. Żadna Irena nie może za nic w świecie, nie- ma prawa być popędliwą, swarliwą, dokazującą i ma wprost obowią- zek być rozważną i choćby tylko odrobnie powolną. Aurora! Niechże dla każdego będzie wschodzą- cem słońcem pogodnego, jasnego dnia! Pulcherja — ośmieliłaby się nie być piękną? Zofja — oznacza jeżeli nie mądrość to choć roztrop- ność. Dorota — dar bogów, Domi- nika — ta, która musi być pania, która rozkazuje, Aniela, vel Anzelika— godna Aniołów, Eliza (z hebrajskiego)—przysięga Pana nad Pany, Eleonora (z greckiego) — ta, która zapach pe- wien ukrywa, Marta (z hebrajskiego)— wywyższenia, Magdalena — wspan- iała, wzniosła, Petronela — kamień nie kobiet a etc.

Po trzecie. W różnych językach imiona brzmią rozmaicie. Paweł i Paolol Ambroży i Ambroise! Wa- rzyńce i Lorenzo! Jacek i Hyacintho (po portugalsku)! Małgorzata i Mar- garet lub węgierska Margita! Niebo i ziemia; dwa odrębne światy... wy- obrażeń i pojęć.

A na ostatek, jakże ogromnie cie- ży na każdym imieniu brzemienie hi- storycznych wspomnień. Często so- bie myślę diaczego nie dają u nas imion starorzemych. Jakże by ład- nie wyglądał na biliecie wzytowanym np. Brutius lub Agrippa, Marcus (do- słownie ten, który urodził się w mie- siącu marcu) lub Faustus (nie Faus- tyn) co znaczy ulubieniec bogów. Czyliż np. Aleksander nie związany jest na wieki wieczne... ze zwyciężcą z pod Arbeli? A Napoleon? Byłbym zdania, że nie należałoby wcale dawać tego imienia. Za ogromne, za bardzo n brzmiące niemiernielną legendą. Ra- chele znówod? i Estery, Zuzanny i Eleazary zbyt ściśle związane są ze Starym Testamentem, nie wspomnia- jąc o tem, że nikt by się nie odwa- żył dać synowi imię... Judasz. Dia- czego? No, właśnie z racji hanieb- nych wspomnień historycznych przy- wiązanych do tego imienia.

A jaki wpływ wywierają wspom- nienia historyczne na popularność da- nego imienia w danym kraju, dowód mamy najlepszy u nas, gdzie niezli-

czona ilość malców otrzymało imię Tadeusz „na pamiętkę“ Kościuski.

Do teje kategorii należał imiona rodowe. Wśród Rzymian starożytnych, którzy wszystkie znaleźli imion (pae- nomen) dwadzieścia kilka, pewne ro- dy, co znamienitsze posługiwały się wyłącznie jednym imieniem, jakby ja- kąś rodową specjalnością. Albo też pisało się tego pierwszego imienia tylko pierwszą literę np. P (Publius) Cornelius Scipio Africanus Emilianus. Mamy na tym przykładzie pełne imię starorzemy: praenomen, nomen, cognomen i dwa agnomeny. U nas liuz to ciotpoców „otrzymuję imię... ojca lub dziadka, lub pradziadka, a zno- wuz dziecko płci żeńskiej otrzymuje imię jeżeli nie matki to babki lub prababki.

Albo—co jakże często bywa!—daje się dziecku imię „które sobie przyzniosło“. Urodziło się w dzieś- św. Ildefonsa albo Eufemji... to już widocznie wola Boża. Oio już i bie- ga po domu mały Ildefonsik jeżeli nie Ildefonsiunia albo mała, okrutnie zabawna Femcia. Lecz co onż ze swemi imionami iktóre sobie przy- nięśli? imioną w dalszem zyciu? Nad- tem rodzice się nie zastanawiają. A szkoda. Imię—to ważna rzecz. Dość często nie napowtarzać się. Rozwagi, rozróżni przy chrzcie świętym! Było- by rzeczą najpraciezniejszą, choć niezmiernie trudną do wprowadzenia

w życie, nie dawać wcale imienia stalego, do jakiego 15 go roku życia. Wówczas by się zobaczyło: jakie imię pasowałoby najlepiej dla synka lub córki? I—odrzucając dotych- czasowe, prowizoryczne imię, dałoby się wówczas dopiero, w 15 roku ży- cia imię definitywne, stałe. Wówczas zaden Ignacy niebyłby... Aleksandrem i odwrotnie Aleksander nie chodzyłby do grobowej deski w Ignacowej szlafmycy.

Itakowiczównie przyszła fantazja ująć w krótkie arcy-poetyckie obra- ki... jakby to się wyrazić... charak- terystykę kilku dziesiątków najbardziej używanych u nas imion.

W tych charakterystykach vel ob- rzaskach jest i nader subtelne i trafne pochwylenie fonetycznych—aby się nie wyrazić — właściwości danego imienia; są i reminiscencje historyczne; są też i, wspomniane wyżej, wybra-żenia przywiązane do danego imie- nia.

Ach, jakże czasem mocno i wy- razicie przypomin nam jakąś drogą osobę lub na zawsze pożądaną sam tylko dźwięk jej imienia, przy- pomni imię, które ona, ta osoba nosiła.

„Masz jedną dla mnie twarz—naj- litośćszą, najukochańszą, najświęt- szą!“—powiada Itakowiczówna, ujrzał-

szy oczyma duszy Zofję. Jedną tylko jakąś Zofję widzi i pochyla się nad- ją wzięją i izy rzucają się jej z oczu jak nad płytą mogiła...

Lecz w całym cyklu 50-ciu imion, jedna to tylko jedna chwila takiego wzruszenia. Pamiętajam raz, przed laty w Warszawie, późną nocą, u Feliksa Gebethnera, po sutych przy kolacji libacjach, siadł do fortepjanu Alfred Grünfeld, przybyły właśnie z Wied- nia, i podczas gdy mu się dobrze z- cuba kurzyło wzięją się oklepamy motyw z „Gardes de la Reine“ ujęty w kunsztowne warjacje grać kolejno- ą la Bach, à la Wagner, à la Mendels- sohn etc. Niestychanie to było u- cieszne. Humor i werwa i nastroj, co się zowie, aż kipiały wśród grona skupionego dokoła meistra.

— No, a teraz Szopen!—zaanon- sował Grünfeld i natychmiast zaczął temat urabiać, urabiać, urabiać, prze- fasonowywać à la Chopin.

I stała się rzecz, której póki życia nie zapomnę.

Grünfeld zaczął najwodniej zma- gać się z jakąś nieprzewycięzoną trudnością; poruszał się na krześle; urywał, znów zaczynał, pot mu wy- stąpił na czoło, oczy miał zamknięte, jakby we własnym gdzieś wnętrzu szukał czegoś, szukał...

Zrobiła się zupełna dokoła cisza. I nagle Grünfeld, zerwawszy kilka



# KURJER GOSPODARCZY

## ZIEM WSCHODNICH

### W sprawie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne.

W ostatnich dniach na konferencjach między zainteresowanymi ministerstwami ustalono zasady pomocy finansowej Rządu na jesiennej akcji nawozowej. Fabryki nawozów sztucznych otrzymały już powiększone kredyty redyskontowane w państwowych instytucjach kredytowych oraz w Banku Polskim zgórą na 6,000,000 złotych. Projekty Ministerstwa Rolnictwa i D. P. idą w kierunku powiększenia sumy tej conajmniej w dwójnásób, przedewszystkiem drogą udzielania dalszych kredytów redyskontowanych przez Bank Polski specjalnie na nawozy sztuczne Państwowemu Bankowi Rolnemu, który centralizuje w swych rękach finansowanie akcji nawozowej przedewszystkiem wśród spółdzielni rolniczych i drobnych gospodarstw wiejskich. Droga ta jest wskazana przedewszystkiem dlatego, iż większym odbiorcom, przedstawiającym poważniejszą odpowiedzialność finansową, fabryki dają nawozy na 3-miesięczny kredyt, natomiast drobne gospodarstwa kredytu takiego uzyskać nie mogą.

Pomimo dużych trudności gospodarczych poważne ilości nawozów sztucznych są rozprowadzane za gotówkę. Rząd stoi na stanowisku, iż kredyt redyskontowy winien być fabrykom udzielany w takiej wysokości, która pozwoliła na utrzymywanie ich stale w stanie pełnej pracy i wydajności. Fabryki natomiast winny udzielać rolnikom normalnego, handlowego, trzymiesięcznego kredytu. Prolongata tych weksli winna być dokonywana środkami specjalnie państwowych instytucji kredytowych. W obecnych warunkach finansowych prolongowanie weksli nawozowych do 15 miesięcy, pomimo uzasadnienia warunkami produkcji zboża, nie będzie mogło być zapewne uskutecznione. Wydatki na nawozy sztuczne stanowią w budżetach gospodarstw wiejskich stosunkowo nie tak wielkie pozycje, by przynajmniej część swych zobowiązań jesiennych nie mógł rolnik pokryć w ciągu zimy. Od październikowej kredyty redyskontowej przemysłu nawozowego z akcji wiosennej będą stopniowo przez rolników spłacane, co pozwoli na częściową prolongację weksli z kampanii jesiennej. Na powyższych konferencjach uzasadniona przez Ministra Rolnictwa konieczność przeznaczenia odpowiednich środków dla zorganizowania kredytowania wiosennej akcji nawozowej w ramach obecnych możliwości finansowych Państwa została jednomyślnie uznana.

### Odpisanie na zużycie przy obliczaniu dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

W bilansach otwarcia w złotych, sporządzanych na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 czerwca 1924 r. („Dz. Ust. R. P.”, Nr. 55, poz. 542) jedne przedsiębiorstwa podały w aktywach jako wartość nieruchomości, maszyn, urządzeń technicznych i wogóle przedmiotów, nieprzeznaczonych do zbytu, a potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa, — ich pierwotną cenę nabycia, przeliczoną na złote zgodnie z § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. („Dz. Ust. R. P.”, Nr. 43, poz. 441), inne zaś przedsiębiorstwa podały tę wartość w wysokości, ustalonej w drodze szacunku, przyczem ta ostatnia wartość w niektórych wypadkach przekracza parokrotnie pierwotną cenę nabycia, wyrażoną w złotych.

W związku z tem potrącenia na zużycie przy wyprowadzeniu zysków bilansowych w jednych przedsiębiorstwach obliczone są od wartości mniejszych, w drugich zaś — od wartości niewspółmiernie wysokich.

Taki stan rzeczy doprowadziłby musiał do nierówności w opodatkowaniu, co, oczywiście uchybiałoby zasadniczym intencjom ustawy o państwowym podatku dochodowym, zwłaszcza artykułowi 6 ustawy, tudzież przepisowi § 16 rozporządzenia wykonawczego Ministra Skarbu z dn. 14 maja 1921 r. („Dz. Ust. R. P.”, Nr. 48, poz. 298). Należy bowiem przyjąć na uwagę, że w danym roku miarą wysokości potrącenia na zużycie przedmiotów majątkowych, wyżej wyszczególnionych, jest wyłącznie stopień faktycznego zużycia w tymże roku, który normalnie oblicza się od ceny nabycia w granicach stawek procentowych, podanych w ustępie czwartym § 16 powołanego rozporządzenia.

W wypadkach zatem, gdy wartość powyższych przedmiotów wstawiono do bilansu otwarcia w złotych nie według cen nabycia, a podatek wysokość potrącenia na zużycie obliczył według norm procentowych, podanych w § 16 powołanego rozporządzenia, od wartości bilansowej (ustalonej do bilansu otwarcia w złotych w drodze szacunku), — władza wymiarowa — stosownie do okólnika Min. Skarbu z dn. 21 czerwca r. b. L.DPO 2929/II — winna zażądać od podatnika należytego uzasadnienia, że obliczone w ten sposób potrącenia odpowiadają faktycznemu zużyciu przedmiotów majątkowych.

W razie nieuczynienia przez podatnika zadość wezwaniu władzy wymiarowej winna jest ta ostatnia wysokość dokonanych odpisów na zużycie zredukować przez odpowiednie zmniejszenie szacunku, stanowiącego podstawę amortyzacji.

(„Prz. i H.”)

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

7 lipca 1926 r.

Dewizy i waluty:	Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	9,15	9,17	9,13
Holandja	370,85	371,17	369,33
Londyn	44,84	44,81	44,92
Nowy-York	9,20	9,22	9,18
Paryż	24,80	24,86	24,74
Praga	27,30	27,37	27,33
Szwajcaria	178,50	178,94	178,06
Wiedeń	130,31	130,00	129,98
Włochy	31,78	31,66	31,70
Belgia	23,73	23,75	23,76
Stokholm	—	—	—

Papiery wartościowe

Pozyczka dolarowa 65 65 (w złotych 675,—)  
kolejowa 148,00

### Dr. Mieczysław OLESZKIEWICZ

lekarz Rejonowy Kasy Chorych m. Wilna i oddany jej długoletni współpracownik

zmarł po ciężkiej chorobie dnia 5 lipca 1926 r. o czym z głębokim żalem zawiadamia

ZARZĄD

Kasy Chorych m. Wilna

Cześć jego pamięci!

## Banda „Brudersverein” przed sądem.

Sprawa szajki *Brudersverein* uciągnęła się wczoraj przy wypełnionej sali.

Godzinę przed wyjściem Sądu obiegają gmach sądowy indywidua, których narodość i wyznanie nie trudno odgadnąć. Tłoczą się wszyscy począwszy od najniższych sfer ży-

dowskich, handlarzy, wyrobników, rzemieślników, aferzystów, kokot i arystokracji z ul. Niemieckiej.

Widać już, że banda była zorganizowana niezmiernie sprytnie. Rządowo w niej terorem. Sprzeciwiającym się rozkazom „zarządu” grożono śmiercią.

### Groźby oskarżonych.

Teror ten zastosowała i obecnie część oskarżonych pozostawionych na wolności. Dziennikarze pism żydowskich załą się przed prokuraturą, że członkowie bandy zagrozili im

śmiercią, gdyby ośmielili się pisać za wiele. Szczególniej zabraniają im użyczenia nazwisk oskarżonych. Z obawy przed zemstą dziennikarze mają związane ręce.

### Z pokoju świadków do więzienia.

Drugą przeszkodą to fałszywe zeznania niektórych świadków. Niejednokrotnie zeznania ich stoją w rażącej sprzeczności z zeznaniami przed władzami śledczymi.

Kres temu położył p. prokurator Sakowicz, który kazał na wczorajszym przewodzie aresztować krzywoprzysięcę, który przyznał się zresztą, że zeznawał fałszywie i świadomie.

Trudnością stanowią naogół zeznania świadków dla niejasności zdań i sprzeczności. Wielu ze świadków jest niepiśmiennych, inni kiepsko władają językiem polskim, reszta czyni zeznania niejasnymi zapewne ze świadomością.

Niepobawione humoru było zeznanie jednego ze świadków. Na pytanie przewodniczącego, co świadek sądzi o jednym z oskarżonych, ów odpowiada:

— Bardzo porządny człowiek, proszę Wysokiego Sądu, bardzo po-

ządny i sympatyczny człowiek.

Tymczasem okazuje się, że oskarżony ów prowadzi dom publiczny.

Z wczorajszego przesłuchiwania świadków oprócz zeznań p. komisarza Witolda Lichodziejewskiego, reszta nie wiele wniosła nowego do sprawy.

Na żądanie obrony św. Aron Feinberg, złożywszy przysięgę, zeznał, że w reżni miejskiej kilka tygodni temu oskarżony Lipski żądał odeń 50 dolarów potrzebnych mu do sprawy sądowej *Brudersverein*. Na odmowę Feinberga odpowiedział gwałtem, zadając mu cięcie nożem w rękę.

P. prokurator przedstawił Sądowi zeznania poprzednie świadka, który coją je jednak, gmatwa, tłumacząc się nieustannie, że wówczas był ranny, głowa go bolała, był chory, więc treści zeznań była mu obojętna. Naogół z zeznań św. Feinberga niewiele można było zrozumieć.

### Zeznania kom. Lichodziejewskiego.

Św. komisarz Lichodziejewski odpowiada jak zwykle, treściwie i jasno. Ze względów zasadniczych, przewodniczący uchylił szereg pytań ze strony obrony, jako mogących zaszkodzić Urzędowi śledczemu.

Św. opowiedział, jak to w piwniarzy przy ul. Zawalnej Nr. 25, będącej

własnością Owseja Siemianowicza (nawiasem mówiąc, czeka nieludsko otylego), zbierał się mieli członkowie szajki. Zbierali się tam wszelako nie przypadkowo a celowo. Podczas li-bacy syn Siemianowicza przegrywał piękne melodie, a zająca kompanja wstawała i chórem śpiewa. swój hymn.

### SZKOLNA.

(1) **Ogólnopolski zjazd solidacji szkół polskich w Wilnie.** Na odbywający się obecnie w Wilnie zjazd solidacji szkół średnich przybyli przedstawiciele licznych miast z całej Polski z Gdańskiem włącznie. Delegaci obradują w sali Sniadeckich USB. W dniu wczorajszym goście zwiedzali miasto, korzystając z uprzejmych objaśnień udzielanych przez miejscowych członków solidacji.

(2) **Reorganizacja prawosławnego seminarjum duchownego.** Sprawa reorganizacji wileńskiego duchownego seminarjum prawosławnego została załatwiona definitywnie. Od początku roku szkolnego czynna będzie dziesiąta klasa. Niezależnie od tego zorganizowana zostanie druga klasa teologii.

### WOJSKOWA.

(1) **Ćwiczenia minerskie szw. pionierów.** Proszeni jesteśmy podać do wiadomości publicznej, że dzisiaj w godzinach przedpołudniowych odbędą się w okolicy gór Szeszkinie minerskie ćwiczenia szwadronu pionierów 3 Sam. brzy. jazdy. Wiadomości te podajemy wobec deonacyji jakie w związku z tem rozlegać się będą i w celu uspokojenia publiczności.

(2) **Z pobytu gen. Minkiewicza na granicy.** Po dokonaniu inspekcji odcinka 22 go bat. K. O. P. (N-Troki) gen. Minkiewicz przeprowadzać będzie dalsze inspekcje odcinków 19, 20 i 21 go bataljonów.

Podczas inspekcji dało się zauważyć, że ludność miejscowa odnosi się z całym zaufaniem do korpusu ochrony pogranicza, co wyraziło się w tem, że niejednokrotnie zwracano się do pana generała z pewnymi prośbami, a nawet skargami na władze administracyjne.

Pan generał wyjaśniał uprzejmie ludności znaczenie K. O. P. u oraz odsyłał petentów do władz właściwych. Fakty te świadczą jednak wymownie, że oddziały i placówki K. O. P. u miały nawiązać przyjazny kontakt z ludnością, która odnosi się też z całym zaufaniem.

### RÓŻNE

(x) **Petycja zw. podof. rez. w Wilnie do marszałka Piłsudskiego i premiera Bartla.** Stosownie do ostatniego zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewn. w sprawie redukcji urzędników mających nieruchomości, oraz mężatek w poszczególnych urzędach państwowych wo-

św. nie może stwierdzić, czy członkowie wstępowali do organizacji świadomymi występnych celów, ale z materiałów, zebranych przez urząd śledczy wiadomo, że później dopuszczali się o kradzieży, oszustw i innych przestępstw.

Dalej zeznałowa szereg żydów, rzecz prosta, przychylnie o swoich, choćby z obawy przed zemstą.

Mimo zastrzeżeń przewodniczącego liczni pp. obrońcy gubią się w szczegółach, drobiazgowo rozpytując świadków o rzeczy niewiele mające wspólnego ze sprawą.

Sami oskarżeni stanowią miły dla oka wizerunek. Typy z teki Lombrosa, ponure, groźne, zadaje, siedzą nerwowo i niespokojnie. Co chwila któryś zwraca się z czemś do obrońców.

Jeden wytworny Miedwiedź, zwany popularnie „Miszka Krasawczyk” zachowuje się wykulinie, na swój sposób, wachlując się ziękka spianą panamą. Zawszad leją ku niemu tęskne spojrzenia osieroconych „dam”.

Wyrok spodziewany pojutrze.

E. Sch.

jęwódtwa Wileńskiego, związek podoficerów rezerwy w Wilnie z kilkusetnymi podpisanymi członków tego związku złożył w tych dniach petycję do Marszałka Piłsudskiego i premiera Bartla, domagając się przeprowadzenia rzeczywistej sanacji w stosunku do poszczególnych urzędów państwowych. Co do powyższej redukcji petycja zwraca uwagę na poszczególne urzędy w Wilnie, a mianowicie na sądownictwo i Magistrat, gdzie pracuje conajmniej około 70 proc. kobiet — mężatek, których mężowie zajmują również posady państwowe. Poza tem proszą o przeprowadzenie rewizji wydanych dotąd koncesji, oraz o przyjmowanie z powrotem do wojska b. wojskowych, cieszących się dobrą opinią pod względem moralnym.

(x) **Zjazd kolejowców.** W czasie od 11 do 14 lipca r. b. odbędzie się w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 56, III-ci walny zjazd delegatów związku kolejarzy Z. Z. P. Zjazd poprzedzony zostanie uroczystym nabożeństwem w kościele św. Jana, poczem nastąpi uroczyste poświęcenie sztandaru filii tego związku w Wilnie. Obrady zjazdu będą się odbywały w sali miejskiej. W zjeździe wezmą udział, prócz delegatów członkowie zarządu głównego Z. Z. P., przedstawiciele zarządu centralnego Z. Z. P., posłowie na Sejm, przedstawiciele władz państwowych, administracji kolejowej i prasy, oraz przedstawiciele związków zawodowych i organizacji społecznych.

(x) **VIII-y walny zjazd pocztowców Rzpłitej w Wilnie.** W dniu 11 i 12 lipca r. b. odbędzie się w Wilnie VIII doroczny zjazd delegatów kół miejscowych związków pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rzpłitej Polskiej Obrady tego zjazdu odbędą się w sali klubu przemysłowo-handlowego, przy ul. Mickiewicza 33.

— **Sekretariat Stowarzyszenia Chrz.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych** w okresie wakacyjnym, t. j. od 1 lipca do 30 sierpnia będzie czynny tylko w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6-tej do 8-mej popołudniu.

(x) **Ulgi kolejowe dla letników.** Ministerstwo Kolei wydało ostatnio zarządzenie, mocą którego przyznane zostały ulgi kolejowe dla letników powracających z uzdrowisk krajowych. Powyższe dotyczy letników, którzy stale przebywali wzdrowsku niemniej dni 14 stu, za uprzednim okazaniem zaświadczenia pobytu przez odnośną gminę. Uprawnieni do korzystania z ulg będą opłacali 66 proc. normalnych cen biletów.

### TEATR I MUZYKA.

— **Ostatni występ Adama Didura** w ogrodzie po-Bernardyńskim. Jutro w ogrodzie po-Bernardyńskim po raz drugi i ostatni wystąpi wszechwiatowej sławy artysta Adam Didur. Wczorajszy jego występ trzeba zaliczyć do rzadkich wydarzeń artystycznych w naszym mieście. Takiego przyjęcia nie doznał jeszcze nikt z tegorocznych naszych solistów, a szczególnie wykonane pieśni z gwizdaniem z opery „Mefistofelis” — Bolto — przyjęte zostały burzą długo niemiłkających oklasków. Wielki artysta nasz wykona jutro szereg nowych pieśni i arj. Orkiestra pod dyr. M. Sainlekiego odegra: Griega, Delibes’a, Meyerbeer’a, Czajkowskiego, Flotowa, Bizeta i inn. Bilety są do nabycia w kasie teatru Polskiego („Lutnia”) codziennie od g. 11—1 i 3—8 wiecz. Ceny biletów: wejście — 1 zł, miejsca rezerwowane: 1-sze — 3 zł, 2-gie — 2 zł, ulgowe — 50 gr.

# KRONIKA

CZWARTEK  
8 Dział  
Med. i Maks.  
Jutro  
Prima i Fel.

Wsch. sl. og. 2 m. 34.  
Zach. sl. o g. 7 m. 31

### URZĘDOWA

(1) **Ukrócenie biurokracji w urzędach.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie uproszczenia trybu urzędowania w urzędach I i II instancji, z tem, że naczelnicy działów powinni zwracać uwagę, by nie było zaległości spraw. Interesy międzywydziałowe powinny być załatwiane telefonicznie, korespondowanie wydziału z wydziałem może być stosowane jedynie w wypadkach wielkiej wagi. Pisma do interesantów pisane być muszą stylem łatwym do zrozumienia i czytelnym. Jest nadzieja, że św. Biurokracy nie będzie miał się kim opiekować w Wilnie.

(2) **Dodatek komunalny do podatku gruntowego pobierany będzie łącznie z gruntowym.** Na skutek wniosku kilku Sejmików Urząd Wojewódzki zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zezwolenie pobrania pierwszej raty nadzwyczajnego dodatku komunalnego do podatku gruntowego jednocześnie z opłatami drogowymi. Ministerstwo wyjaśniło, iż dodatek może być pobrany tylko łącznie z państwowym podatkiem gruntowym.

(3) **W sprawie klasyfikacji gruntów.** Do Urzędu Wojewódzkiego napływa cały szereg petycji o przeprowadzenie klasyfikacji gruntów, obecnie bowiem grunta dla podatku gruntowego podzielone są tylko na dwie kategorie niezależnie od ich wartości. Sprawa ta omawiana jest w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, gdyż może być załatwiona jedynie w drodze sporządzenia katastru, co wymaga kilkunastu lat pracy organów fachowych.

(4) **Podatek gruntowy pobierać będą samorządy.** Urząd Wojewódzki składający Min. Spr. Wewn. opinię w sprawie niezbędnych zmian w zakresie gospodarki związków komunalnych zgłosił wniosek o przekazanie samorządom wymiaru i poboru podatku gruntowego z tem, że samorządy pobierałyby od skarbu państwa wynagrodzenie w wysokości 3 proc. od wymierzonej sumy.

Jednocześnie Urząd Wojewódzki poruszył sprawę ustalenia stawek podatku wyrównawczego przy jednoczesnym połączeniu z opłatami drogowymi i dodatkiem komunalnym do gruntów, a to celem uproszczenia systemu podatkowego.

(x) **W sprawie zatrzymywania przez urzędy dokumentów cudzoziemcom.** Wobec częstych wypadków przytrzymywania przez urzędy administracyjne I-ej i II-ej instancji, przy załatwianiu spraw pobytu cudzoziemców w Polsce, ich osobistych paszportów do czasu zakończenia sprawy, Min. Spraw Wewn. odpowiednio do powyższego wydało ostatnio zarządzenie zabraniające zatrzymywania osobistych paszportów, wyjaśniając, iż zatrzymywane mogą być jedynie wyciągi względnie odpisy dokumentów osobistych.

(x) **Memoriał urzędników państwowych.** W myśl uchwały ostatniego walnego zebrania urzędników państwowych w Wilnie, w dniu wczorajszym opracowany został przez specjalnie wyłonioną komisję redakcyjną memoriał funkcjonariuszy państwowych do Rady Ministrów, z prośbą o przyznanie wszystkim urzędnikom na Wileńszczyźnie dodatków, któreby wyrównały pobory urzędników na Wileńszczyźnie z poborami urzędników państwowych innych dzielnic Rzpłitej. Dla złożenia powyższego memoriału na ręce p. prezesa ministrów wydelegowaną została specjalna komisja z trzech osób, na czele z urzędnikiem Dyr. Rob. Publ. w Wilnie, p. Halickim, która w dniu wczorajszym udała się do Warszawy.

### MIEJSKA

(n) **Z posiedzenia miejskiej komisji finansowej.** W dniu 6 lipca odbyło się posiedzenie komisji finansowej.

**Renowacja elektrowni.** Pierwszy punkt zawierał sprawę zakupu akcji Banku komunalnego w związku z pożyczką z tegoż banku na renowację elektrowni miejskiej.

Bank komunalny udziela pożyczek tylko swym akcjonariuszom w stosunku do ilości posiadanych akcji. Ponieważ posiadana przez m. Wilno ilość akcji stosunkowo była nieodpowiednia do udzielonej Magistratowi pożyczki w kwocie 150000 zł. na renowację elektrowni miejskiej, komisja finansowa postanowiła zakupić potrzebną ilość akcji na sumę około 8000 zł.

akordów, rzucił z pasją obie ręce na klawiaturę... i wstał. Wyrzeczony był kompletnie.

— *Neim!* — rzekł, dobywając głosu ze ściśniętego gardła. *Den Chopin kann ich nicht.*

Wobec Szopena załamał mu się cały impertyncki persyfłak. Szopen go chwycił za duszę tak — że — nie mógł.

I po nas wszystkich przebiegł dreszcz i w mglenie oka pootrząsnął najbardziej dymiącą głowę. Nikt się słowem nie odezwał.

A Grunfeld, jeden z najsensywniejszych artystów, jakich kiedy znam, spoważniał już zupełnie, usiadł powtórnie do fortepianu i grał nam długo, długo — i przedziwnie pięknie — najpiękniejszą, jak dziś pamiętam, z Szopena etiud i nokturnów, walców i ballad...

Teraz zaś — wróćmy do Konradów i Matyld, Tomaszów i Helen.

Niektóre z nich: istne portrety. Istne np. typy męzczyzn.

Oto pozwolę sobie zaprezentować *Tadeusza*. Nie potrafił usidlić kobiety, ani zdobyć, jej [podstępem lub siłą, nieraz lata całe żyje z jedną bez urody, niechlujną, niemającą, nie potrafił się podobać w salonie, zato bliższy śród uczonych, męzów wojny; ulubiony wielce od przyjaciół, bystry, czujny, pracowity, hojny. Że prawdziwą jego drogą — świętość, rzadko kiedy, domyślił się śnalnie,

chyba że straszliwie zabrze w bagno, chyba że się wzięnie i upadnie, chyba że — od dziecka najmłodszego pełen łaski — niczem się nie strwoży, bo z chrztem przejął i wyczałt siękie, którą kroczył będzie — Sługa Boży.

Dobrym także bywa pedagogiem, dobrym sądział, lecz nie dosyć na tem, bo gdy inne zawiodą profesje może także być wybitnym katem.

Lecz, na miły Bóg, niech zaraz nikt nie wyobraża sobie, że *każdy* Tadeusz musi tak akurat wyglądać. Nie jest bynajmniej zbiorowy portret... *wszystkich* Tadeuszów.

Włakowiczówna wie doskonale, że nie imię pcha człowieka aby był takim a nie innym lecz przeciwnie człowiek nadaje imieniom, które nosi — blask lub tuzinkowość, urok lub antypatyczność.

Niektóre z wizerunków — śliczne. Np. Teresy, Macieja, Wojciecha, Romana... Tu i owdzie znajduje się (np. w zakończeniu monografii Franciszka) kawałek za bardzo naracyjną prozę przypominający — lecz całość i oryginalna i zręczna i wielce artystyczna.

Książeczka — niezapominajmy — zatytułowana jest „Obrazy imion wróżebne”. Wróży też autorka, wróży... i to bynajmniej nie „na dwoje”; przeciwnie, aż nadto jasno i wyraźnie. Np. Franciszek — dla serc kobiecych nie wart. Krystyna — jeśli wyjdzie zamaż, rzadko miewa dzieci. Henrykul — wola poełka — przez siebie

długo się snułam niewyspana i chora, i byłem moim tyranem, panem... Stanisław — niezdatny na kochanka bardzo przyjemny na męża. Aleksander — rzecz prosta — to blask, pycha, chwals. Jerzy — zawsze rycerski. Teresa — będzie zawsze dobrą żoną lecz w szczególności dla Pawła, Dominika, Tomasza i Jana. Wojciech? A oto:

Powinien być zawsze śmiały, dobruśny, nieco otyły, chyba, że przezwą go — Albert — wtedy trochę czasami fałszywy, co się Wojciechowi nie zdarza; nie prawdę rznie aż zbyt ostro, żadnym się względem nie rząca. Wyborny na żołnierza, przedni leśniczy, gajowy; żyje stokrotnem życiem, gdy się wypuści na łowy; do wdki zbyt zapalny, do koni niecierpliw, w miłości prawie zawsze nierzeczny, nie-szczęśliwy.

Cudownym bywa ojcem i wzorem tem bardziej świad, że jednak jest niezrównany dla nieślubnych i ślubnych dzieci.

A Władysław? A Jadwiga? A Wanda?

Tego już nie powiem. Dla tej prostej przyczyny, że każdy prawie z ciekawości zafunduje sobie książeczkę o 86 ciu niedużych stroniczkach i znajdzie tam — wszystkich swoich znajomych. I siebie.

Cz. J.



Teatr Letni. Zapowiedziane występy artystów opery warszawskiej, ze względu na technicznych — zostały przesunięte na okres nieco późniejszy.

Teatr Polski (sala „Lutnia”). W sobotę nadchodząca 10 b. m. ujrzy światło kinolekta lekka komedia Forzana — „Dar poranka”. Utwór ten jest wzorem nowoczesnej twórczości komedijowej, stosowanym obecnie przez autorów włoskich i francuskich, uderzającym widza niezwykłą budową i niezmiernie ciekawą i sympatyczną akcją. Słownictwo, wlotka przyroda jest tu, na którym się rozegrywa dowcipna i wzniesiona ustawicznie humor — fabula. Role główne powierzono nowopozyskanym artystom Teatru Miejskiego w Lublinie. Reżyseruje L. Wolęjko. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego 11—13—8 w. Ceny miejsce od 4 zł. 50 gr. do 50 gr.

**Kanikuła z przeszkodami.**

Stożce, Gorąco. Człowiek cały dzień żyje nadzieją wieczornej za miastem kąpiel. Ślady na statek. Jedzie do Werek. Przyjeżdża Mija, nieczem deptak na Mickiewicza, zaludniony „dziuki” las. Znajduje samotne miejsce nad Wilją. Skacze do wody, ochładza się i ma satysfakcję po całodziennym upale.

Ale jest już wieczór, chłód ciągnie od wody. Wietrzyk. Skądś się wziął i zbiegł — trzeba się rozegrać.

Człowiek idzie do pobliskiej restauracji — tej najbliższej — u przystani, prosi o szklankę herbaty.

Kelner z elegancką nonszalaną odpowiadając: „służy panu nią nie mogę — zbrakło nam cukru”.

Człowiek się obrusza.

„Nie pan pierwszy, nie ostatni dziś herbaty u nas nie dostaje, właśnie nie mamy dziś cukru już od południa” — brzmi dalsze uprzejme wyjaśnienie.

Człowiek szepnie w duchu zaklina i, szepnąc słuszenie, że innym razem zbraknąć może w Werekach wody w studniach lub że się akurat wszystkie naczynia w restauracji połukną, postanawia brać na następne wycieczki niezawodny „termos”.

**SPORT.**

**Wyprawy wioślarzy grodzieńskich.**

Pisaliśmy swego czasu, że osada wioślarska klubu grodzieńskiego „Niemen” wybrała się na wycieczkę na Hel. Obecnie dowiadujemy się, że łódź ta „Pogoń” w dniu 29 b. m. dotarła do Łomży, gdzie osada jej zastała nadwyzwyczaj gościnnego przyjęcia.

O kilka kilometrów od miasta „Pogoń” spotkały dwie osady na półbarkach, które wyjechały na spotkanie. Po zwiedzeniu miasta dzielni wioślarze udali się w dalszą drogę. Dalsze wiadomości zamieścimy po otrzymaniu. Stan zdrowia osady jest dotychczas zupełnie zadawalający, jedynie p. Wł. Oldziejowski zachorował lekko od słońca, ale po nocnej kuracji wyzdrowiał zupełnie.

11-go b. m. wyjeżdżają na Hel na kajaki mjr. Jabłoński i kpt. Plewako.

Kino-Teatr „Helios”  
Arcydzieło wszechświatowej sławy! Król ekranu MIKOŁAJ KOLIN czarująca MABEL PAULTON w salonowo-erotycznym dramacie  
Nadwyzwyczaj wystawa.

DUSZA ARTYSTYKI w 9 akt.  
Niebywała gra artystów!

Miejski Kinematograf  
KULTURALNO-OŚWIATOWY  
SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)  
CENA BILETÓW: Parter 50 gr., Balkon 25 gr.

Dzisiaj będzie wyświetlany film w 6 aktach W rolach głównych: HAROLD LLOYD DAVIS i MILDRED  
Nad program: „Jones Kones Junior” komedia w 2 aktach. Orkiestra pod dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.

**WYPADKI I KRADZIEŻE.**

(x) Wykrycie jaskini gry hazardowej w Wilnie. Organa policyjne IV Komisariatu w Wilnie wykryły w tych dniach jaskinię gry hazardowej. Jaskinia ta mieściła się przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 2, w mieszkaniu niejakiego Grycwicza. Sprawą powyższą zajęły się władze sądowe.

Pożar. W folwarku Gródek gm. Prozorckiej spaliły się dwa domy mieszkalne, stajnie, 9 krow, cielęta oraz 17 owiec. Straty wynoszą 3000 zł. Przyczyną pożaru narazie nie ustalono.

Śmiertelna kąpiel. Około wsi Dobrowola gm. Podbrzeskiej, kąpiąc się w stawie, utonął 14-letni Jan Tinajta.

Pod kołami pociągu. Na szlaku Postawy-Hoduczki pociąg towarowy Nr 584 najechał na Konstancję Winiarskiego (folw. Zosino gm. Postawskiej), który został zabity.

Koniokrądownictwo. We wsi Bielany pow. Dziśnieńskiego skradziono z pastwiska konia na szkodę K. Bilewicza.

W folw. Nadzieja gm. Mikołajewskiej skradziono konia Piotra Markowicza.

Około wsi Łobatuska gm. Lebie, dziesięć skradziono 2 konie, 2 wozy ogólnej wartości 1200 zł.

Samobójstwo. W majątku Adamo-wo gm. Świąciańskiej wystąpił z rewolweru przestrelki sobie skroń Zygmunt Bronacki. Przyczyną samobójstwa nie ustalono.

Kradzieże. T. Aleksiejew (Skat plerna 63) skradziono bieliznę wartości 800 złotych.

J. Konfartowej (Miła 7) skradziono ubranie wartości 700 zł.

(w) Ujęcie szmugla z sacharyną. W tych dniach posterunek KOP. zatrzymał w okolicach Mierzyn niejaką Papienka Katarzynę, która przekroczyła nielegalnie granicę z Litwy do Polski. Zatrzymana tłumaczyła się, iż nie znając terenu nieco strasznie przeszła przez granicę. Nie zważając na tłumaczenie żołnierz odprosił zatrzymaną do strażnicy. W drodze zatrzymaną usiłowała przekupić naszego żołnierza, ten jednak kategorycznie odmówił przyjęcia łapówek i o powyższem zameldował swemu bezpośredniemu dowódcy. Jak się przy rewizji okazało zatrzymana Papienka wniosła z Litwy do Polski znaczniejszy transport sacharyny w ilości 25 paczek. Zatrzymaną odstawiono do najbliższego urzędu celnego w Turmontach.

(w) Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 2 bm. zdarzył się w okolicach Oran przy samej granicy litewskiej nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł szeregowiec z 6 brygady K.O.P. Kiełbasa Józef. W dniu kwatermistrzowym szereg. Kiełbasa udał się z rozkazem przepatrolowania odcinka granicy. W trakcie patrolowania pominięty zauważył zapalnik od pocisku armatniego leżący przy samej linii granicznej. Po podniesieniu zapalnika szer. Kiełbasa, wskutek nieostrożnego obchodzenia się spowodował wybuch zapalnika. Wybuch był tak silny, że nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności straciła przytomność. Wybuch spowodował oderwanie wszystkich palców lewej ręki i jednego palca prawej szer. Kiełbasy. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

Jedzie sobie tedy statek „bez gazu” z Werek do Wilna — kiedyś dojedzie. Coby było gdyby nie Werek ale Wilno leżało w gorze rzeki? Pasażer, któryby wstał na statek w Werekach z zamiarem trafienia do Wilna, trafiłby do... Werek. — Bardzo miłe, gdy jest godzina 9 — ta wieczór i człowiek myśli już tylko o śnie po kąpiel.

Jeżeli okręty transatlantyczne na wielkich morzach napływają na skały i rozbijają się o nie — to czemużby nasz statek wileński na Wilji — „naszych strumieni rodzicy” nie miał trafić na taką „skale podwodną”.

Trafia — czy znacząco to ma jednak aby się koniecznie rozbił? A broń Boże! Jedzie sobie poprostu wieczorem, po omacku, bez świateł, jak jakiś okręt korsarski i sam się konspiruje, pozwala się ukrywać, przed okiem zaprawnym sternika, popolitym granitom, co na dnie Wilji, mimo wielu lat pracy regulacyjnej na tej rzecz jak sterować, tak sterować.

Trafia na granit, i stoi bezzadny, z unieruchomionym motorem, próbując szturchaniem kijami o dno wprawić się w bezwładny bieg z prądem. Stoł czekając na pomoc kolegów.

A pasażerowie przygotowani na półgodzinna podróż, półtorę godziną matną na chłodzie i wilgoci z oparów rodzimej Wilji. Kael.

Jeżeli okręty transatlantyczne na wielkich morzach napływają na skały i rozbijają się o nie — to czemużby nasz statek wileński na Wilji — „naszych strumieni rodzicy” nie miał trafić na taką „skale podwodną”.

Trafia — czy znacząco to ma jednak aby się koniecznie rozbił? A broń Boże! Jedzie sobie poprostu wieczorem, po omacku, bez świateł, jak jakiś okręt korsarski i sam się konspiruje, pozwala się ukrywać, przed okiem zaprawnym sternika, popolitym granitom, co na dnie Wilji, mimo wielu lat pracy regulacyjnej na tej rzecz jak sterować, tak sterować.

Trafia na granit, i stoi bezzadny, z unieruchomionym motorem, próbując szturchaniem kijami o dno wprawić się w bezwładny bieg z prądem. Stoł czekając na pomoc kolegów.

A pasażerowie przygotowani na półgodzinna podróż, półtorę godziną matną na chłodzie i wilgoci z oparów rodzimej Wilji. Kael.

Okazja!  
Za bezcen książki francuskie sprzedają tylko do 14 lipca.  
Obrzymi wybór!!  
20,000  
T O M Ó W  
Z literatury pięknej i różnych dziedzin specjalnych po cenach zniżonych przeszło o 40 proc.  
Spospieszcie skorzystać  
Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego  
Wilno, Królewska Nr 1.

CASCARINE  
LEPRINCE  
LECZY  
PRZYCZYNY I SKUTKI  
ZATWARDZENIA  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY BANK LUDOWY „Drobnny Kredyt”  
Spółdz. z ogr. odp.  
ul. Gdańska 6  
Przyjmuje wkłady na oprocentowanie poczynając od 1 go złotego.  
Udziela pożyczek zabezpieczonych weksłami, kosztownościami i t.p.  
Załatwia wszelkie operacje bankowe.

DARMO P O R T R E T  
O P R A W I O N Y  
w ramie wartości 30 złotych  
rozmiaru 35x45 może otrzymać każdy. Blizsze szczegóły po nadesłaniu adresu i znaczku poczt. za 16 gr.  
Adr. Warszawa, Plac Napoleona Skrz. poczt Nr 627.

Klinika Chirurgiczna U.S.B.  
zawiadamia, że od dnia 1 lipca r.b. wstrzymuje na okres wakacyjny przyjęcie chorych. Termin ponownego otwarcia Kliniki będzie w swoim czasie podany tą samą drogą do wiadomości.

Letniska wiejskie  
Wilno, Dąbrowskiego Nr 3 m. 6 od g. 3—5 po poł.  
1) przyjmowanie ofert na letniska z utrzymaniem i bez niego.  
2) Informowanie osób, które zechcą z letnisk skorzystać.

Blacha cynkowa,  
akcesja ja dachowe cynkowane, wiadra do wody i t.d. fabryki p.f.  
Gynkownia „Warszawska”  
(Właśc. Inż. T Rapacki i Z. Świąciecki)

ZYGMUNT NAGRODZKI  
w WILNIE ul. Zawalna Nr 11-a.  
Przedstawicielstwo i składy fabryczne.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA  
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN  
ul. ZAWALNA 1 TELEFON 1—147  
Komunikujemy, iż na sezon jagodowy stale sprzedajemy ze składu Zawalna 1  
**CUKIER kryształ**  
na worki (100 kl.)  
zaś ze sklepu na Kalwaryjskiej Nr 2 w detal  
Na żądanie pp. Rolnikom wysyłamy cukier workami za zaliczeniem kolejowym po wypłaceniu zaliczki 35 zł. za worek.

Koncesjonowane Pierwsze Kursa Maturyczne i Uzupełniające „Pilotów”  
we Lwowie, ul. Pańska 1. 14-II p.  
Kursy zbiorowe i korespondencyjne. Wyczerpujący prospekt na rok szkolny 1926-7 za nadesłaniem znaczka pocztowego za 16 groszy. Kursy te istniejące od roku 1921, cieszą się wielką frekwencją uczniów i są prowadzone wzorowo, systemem szkolnym.

Millograf  
biurowa litografia z płytą szklaną najtańszy i najlepszy aparat do powielania pisma ręcznego maszynowego.  
Mickiewicza 19 m. 16.

Wileńskie Biuro Radiotechniczne  
Mickiewicza 19 m. 16.

Obwieszczenie.  
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni Sitarz, zam. w Wilnie przy ul. św. Michałskiej Nr. 8 zgodnie z okazymi sprzedaż art. 1030 UPC ogłasza iż w dniu 14-go ul. Żeligowskiego Nr 6 lipca 1926 roku o godz. 10 ej rano w Wilnie przy ul. Dzielnej Nr 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Oskara Kaucza, składającego się z umeblowania, oszacowanego na sumę złotych 2,155 — na zaspokojenie pretensji Anny Morison i innych.  
Komornik Sądowy  
A. Sitarz.

Obwieszczenie.  
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni Sitarz, zam. w Wilnie przy ul. św. Michałskiej Nr. 8 zgodnie z okazymi sprzedaż art. 1030 UPC ogłasza iż w dniu 14-go ul. Żeligowskiego Nr 6 lipca 1926 roku o godz. 10 ej rano w Wilnie przy ul. Dzielnej Nr 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Oskara Kaucza, składającego się z umeblowania, oszacowanego na sumę złotych 2,155 — na zaspokojenie pretensji Anny Morison i innych.  
Komornik Sądowy  
A. Sitarz.

**KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH**  
Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie  
zapisany na  
**KURS WAKACYJNY**  
przyjmuje i informacji udziela do dn. 20-VII 26. Sekretarjat Kursów codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4 do 7 wieczorem w szkole „Świt” (Mała Pohulanka 8).

Powódz-drażki  
do sprzedania Garbarska 5 —29 od 2—5tej

Krawcowa  
wykwalif. poszukuje pracy na wsi. Wymagania skromne. Św. Jakóbska 16 m. 10. Kulimańska.

Akuszorka  
W. Smiałowska  
przyjmuje od godz. do 19. Mickiewicza 46. m. 6  
WZP Nr 63.

Dr Cz. Koneczny  
Choroby zębów, chirurg Jamy ustnej. Sztuczne zęby. Porcelanowe korony. Mickiewicza 11 — 8. Wojskowym i urzędnikom znika. W. Z. P. Nr 4503 VI 16 VI 26.

KOREPETYCJE  
w zakresie 6 klas szkoły średniej łącznie z językiem francuskim udziela przez lato nauczycielki. VIII gmnazjum państwowego w Warszawie. Zarządzenie, Popowska 8 m. 1. Cena b. przystępna.

Leśnik starszy, kaw. Wielkop., jest dobrze obeznany z kulturą leśną i z chowem bażantów. Może na życzenie siorawdzić także grubą zwierzyną. Pragnie zmienić posiadłość w październiku lub styczniu. Oferty pod Nr 10 do Administracji „Stowa”.

Pieniądze zgubione na jarmarku w dniu Św. Piotra i Pawła są do odebrania dla właściciela w kancelarii parafii Antokolskiej.

Maszynę  
nożną Singera nową, przy ul. św. Michałskiej Nr. 8 zgodnie z okazymi sprzedaż art. 1030 UPC ogłasza iż w dniu 14-go ul. Żeligowskiego Nr 6 lipca 1926 roku o godz. 10 ej rano w Wilnie przy ul. Dzielnej Nr 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Oskara Kaucza, składającego się z umeblowania, oszacowanego na sumę złotych 2,155 — na zaspokojenie pretensji Anny Morison i innych.  
Komornik Sądowy  
A. Sitarz.

**CONAN DOYLE.**

**14) Koło w trójkacie.**

— Czemu pan nie chce mi tego opowiedzieć?  
— Dlatego, że brat nie umie okłamywać brata.  
— Czyż prawda jest tak straszna?  
— Niech pan sobie myśli o tem, co chce.  
— Dobrze. Lecz nie może pan oczekiwać, żebym ja, mistrz łozy, przyjął kogoś, kto nie może opowiedzieć mi swej przeszłości!  
Mac Murdo zmieształ się trochę. Wyjął z kieszeni wycinek z gazety i rzekł:  
— Nie wydadcie przecież brata?  
— Poznasz się mej pięści, jeśli jeszcze raz osmielisz się zadać podobne pytanie — odpowiedział rozgniewany Maginczi.  
— Ma pan rację, przepraszam najmocniej. Proszę to przeczytać.  
Maginczi przeczytał wycinek, w którym opisane były szczegóły zabójstwa niejakiego Johna Pinto w Chicago.  
— To pańska sprawa? — zapytał, oddając świeżki.  
Mac kiwnął głową potakująco.  
— Dlaczego zabiłeś go?  
— Pomagałem wujowi Samowi wypuszczać nowe dolary. Moje nie były może równie dobre, lecz nie wyglądały gorzej. Fabrykowanie ich o wiele taniej mnie kosztowało. Pinto pomagał mi puszcząć je w obieg. Pewnego razu zagroził, że mnie zadenuncjuje. Nie zdążył jednak groźby dokonać, gdyż uprzedziłem go... I oto jestem tutaj.  
— Ale dlaczego udałeś się właśnie w te strony?  
— Czytałem w gazetach, że tu

najłatwiej jest wygodnie się urządzić.  
— Więc najprzód byłeś fałszerzem banknotów, potem mordercą i wreszcie przyszedłeś tu w nadziei, że czule będziesz spotkany? — roześmiał się Maginczi.  
— Tak, mniej więcej.  
— Wydajesz mi się sprytnym człowiekiem. Czy mógłbyś nadal fabrykować dolary?  
Mac Murdo wyjął z kieszeni paczkę asygnacji.  
— Te oto nie widziały nigdy ekspedycji waszyngtońskiej.  
— Nie może być! — Maginczi ścisnął w garści banknoty i przyglądał się im, pod światło. — Nie widzę żadnej różnicy. Zdaje mi się, że przyszedł się nam, bracie. Masz zimną krew. Przekonałem się o tem, widząc twoją twarz w chwili, gdy wyjął rewolwer.  
— Nie mnie groziło niebezpieczeństwo.  
— Więc komu?  
— Panu, — odrzekł spokojnie Mac Murdo, wyciągając z kieszeni nabity rewolwer — Proszę mi wierzyć, że mój rewolwer nie spóźniłby się z wystrzałem.  
Wyraz silnego gniewu rozlał się na twarzy Maginczi... Minęła chwila ciszy zwirowej i nagle rozległ się jego śmiech.  
— Boże mój! Ależ widzę, że staniiesz się stawa naszej łozy. Już dawno nie mieliśmy u siebie podobnego typu... Czegóż, do diabła, chcesz od nas? — krzyknął do służącego, który ukazał się we drzwiach. — Czyż nie mogę porozmawiać z kimś, żeby mi zaraz nie przeszkodzono?  
— Przepraszam bardzo, ale przysłał mnie pan Baldwin, który pragnie rozmówić się z panem.  
Meldunek ten był jednak zbytecz-

ny, gdyż Baldwin był już w pokoju, jednym ruchem wyrzucił lokaja za drzwi i zamknął je na klucz.  
— Aha, — spojrzał gniewnie na Maca. — Uprowadź mnie, O tym typie chciałem pomówić z panem — zwrócił się do Maginczi.  
— Proszę więc mówić przy mnie — zawałał Mac Murdo.  
— Będę mówił wtedy i tam, gdzie zechcę.  
— Uspokójcie się moi panowie — wmieścił się Maginczi. — Nie mogę pozwolić na kłótnię. Oto nasz nowy brat, Baldwinie, i doprawdy, nie należy go tak źle witać. Wyciągnij do niego rękę i pogódźcie się.  
— Nigdy, — zawałał Baldwin.  
— Proponowałem mu, byśmy walczyli ze sobą, odrzekł Mac — gotów jestem odbyć ten pojedynek i wszystko mi jedno na jaką broń. Sprawa jest jasna i proszę pana, jako mistrza naszej łozy, o rozstrzygnięcie sporu dwóch braci.  
— O co chodzi?  
— Chodzi o młodą pannę. Uważam, że może ona wybrać, kogo chce.  
— Tak myślisz... przerwał Baldwin. — Ja też jestem tego zdania — oznajmił Maginczi. — Jesteście równi, jako bracia jednej łozy.  
— Taką jest decyzja pańska? Rozstrzyga pan nasz spór na korzyść człowieka, którego poraz pierwszy dzisiaj widzimy, przeciw człowiekowi, gotowemu od pięciu lat w ogniu i w wodę za was skoczyć! Pamiętajcie, mistrzu, że nie jesteście wybrani na cale życia i gdy nastąpią wybory...  
Maginczi skoczył jak tygrys. Uderzeniem pięści powalił Baldwin na ziemię. Zaduśiłby go niewątpliwie, gdyby nie interwencja Maca Murdo.  
— Na Boga, uspokój się mistrzu!

— krzyczał Mac, odrywając go od ofiary.  
Baldwin śmiertelnie przerażony, drżał całym ciałem, jak człowiek, który przed chwilą ujrzał śmierć...  
— Dawno już na to zasłużyłeś, Baldwinie, masz swoje. Myślisz, że jeśli nie zostanie wybrany przy pierwszych wyborach, ty zostaniesz mistrzem? [Niech łoza decyduje o tem, lecz oświadczam, że dopóki ja stoję na jej czelu, nikt nie osmieli się podnieść głos na mnie i przeciw moim rozkazom.  
— Nie mam nic przeciwko panu — wyszeptał drżącym głosem Baldwin.  
— No dobrze — odpowiedział Maginczi — powracając do zwykłego tonu: zewnętrznej serdeczności. — Będziemy więc znowu przyjaciółmi i koniec...  
Wziął z półki butelkę szampana i odkorkował ją.  
— Proszę panów — zapraszał, nalewając do kielichów szampan. — Wypijemy to wino na zgodę. A więc, Baldwinie, co było powodem waszego sporu?  
— Zbyt ciężkie chmury wiszą nad nami — odrzekł Baldwin.  
— Niech będą rozwiązane na wieki. — Przystał Maginczi.  
Wypił szampana wszyscy troje.  
— Doskonałe — Maginczi zadowolony zacierał ręce. Dostyc już tych kłótni, w przeciwnym razie sprawa musiałaby być poddana sądowi łozy, a wyrok jej, jak wiesz, Baldwinie, okrutnie, szczególnie, gdy chodzi o kłótnie braci między sobą.  
— Prędko się gniewam, lecz równie szybko się godzę — rzekł Mac Murdo, wyciągając do Baldwin rękę przez stół. Winną temu moja krew irlandzka. Dla mnie kwestja ta jest już zakończona.

Baldwinowi nie pozostało nic innego, jak uściśnąć wyciągniętą dłoń, uczynił to w milczeniu, czując na sobie palący wzrok mistrza. Maginczi poklepał ich przyjaźnie po ramieniu.  
— Ach te babskie historie. Trudno wyobrazić sobie ile zła przyczyniają one moim chłopakom. Postawiam je chętnie do diabła. Lecz w danym wypadku ostatnie słowo należy, oczywiście, do kobiety. Nie zajmujemy się, chwała Bogu, takimi sprawami w naszej łozy, — dosyć mamy własnych kłopotów.  
Bracie Mac Murdo — musisz wstąpić do naszej łozy Nr 341. Mamy własne metody i sposoby działania, inne niż w Chicago. Proszę przyjąć w sobotę wieczór na nasze zebanie, poznasz wtedy zwyczaje naszej łozy.  
Rozdział IX.  
Łoża 341 w Vernissie.  
Następnego dnia Mac Murdo opuścił dom Szaftera i przeniósł się na koniec miasta do domu wdowy Mac Namar. Jego pierwszy znajomy — Skanland, również zamieszkał z nim razem. Byli oni jedynymi lokatorami starej irlandzkiej, mieli więc spokój całkowity i swobodę. Szafter zgodził się, by Mac Murdo stawał się u niego. W ten sposób młody człowiek spotykał się mógł z Ettą. Łączył ich coraz bliższy i serdeczniejszy stosunek. Mac Murdo tak dobrze czuł się w nowym mieszkaniu, że rozpakował maszynę do wyrabiania banknotów, pozwoił kilku braciom obejrzeć swój „warsztat” i ofiarował im kilka „próbek” swojego wyrobu.  
Swym nowym przyjaciółm oznajmił Mac Murdo, że obawia się policji.

Istotnie pewnego razu pewien policjant wpadł na jego ślad, lecz udało mu się szczęśliwie umknąć. Coraz częściej spędzał teraz wieczory w barze Maginczi i wkrótce stał się ogólnym ulubieńcem. Pewnego wieczoru wszedł do baru człowiek, w niebieskim mundurze policji górskiej. Zadaniem tej policji była walka z zorganizowanym terorem panującym w tej okolicy. Młcząc obejrzali na licznie zebranych na sali gości.  
— Szklanka whisky! Tak zimno na dworze! — zawałał oficer — Zdaje się, że nie spotykaliśmy się z panem jeszcze, panie Maginczi?  
— Nie dawno zapewne przybył pan do naszego miasta? — zapytał Maginczi.  
— Tak. Pozwolił pan, że się przedstawię: jestem kapitanem Marwinem z policji górskiej.  
— Właściwie, moglibyśmy się doskonale obejść bez pana — odrzekł chłodno Maginczi. Mamy własną policję i nie potrzebujemy importowanej. Wszakże nie jesteście wszyscy niczem innym, jak dobrze opłaconą służbą kapitalistów, których celem jest wyzyskiwanie nas biedaków.  
— Nie wdawajmy się lepiej w dyskusje na ten temat — odrzekł oficer, okazując usposobienie wesołe i pogodne. — Pan wypelnia niezawodnie wszystko to, co uważa za swój obowiązek, co do którego zdania nasze mogą się różnić.  
Kapitan wypił podany mu napój i zwrócił się ku wyjściu, gdy nagle wzrok jego spojął na Macu Murdo, siedzącym w kącie pokoju.  
— Halo! Halo! — zawałał kapitan — oto mój stary druh, jeśli nie mylę?